

ZEWNĄTRZ fabryka wygląda okazała. Nie bez przyczyny jest dumą mieszkańców Jawora. Zatrudnienie znalazło w niej prawie 900 osób, głównie mężczyzn, a wartość produkcji rocznej przekracza 150 mln zł. Fabryka rozbudowuje się i unowocześnia. Wiele operacji wykonywanych kiedyś ręcznie — zmechanizowano dzięki projektom racjonalizatorskim.

Zdawać by się mogło, że w Fabryce Narzędzi Rolniczych życie układa się pomyślnie, a produkcja wszedłszy na utarte ścieżki, przebiega bez zakłóceń. Z błędu wy-

wyłącznie maszyn pielących i od-

kuwek. Władze zjednoczenia nie kwestionują celowości i słuszności tych propozycji. Ale sprawa utknęła w miejscu. I jakby na przekór sugestiom pracowników zakładu, przekazuje się FNR w Jaworze coraz to nowe maszyny do produkcji. I co dziwniejsze, zgodnie z tendencjami do specjalizacji! Tylko nie fabryki w Jaworze, lecz w Słupsku, skąd niedawno przejęto produkcję grabi konnych. Mówi się o kolejnym „imporcie” z tejże fabryki — przetłuszczo-zgrablaerek. (Bo fabryka w Słupsku produkować będzie kombajny do buraków).

Fabryka w Jaworze nie ma więc szczęścia do specjalizacji. Asortyment produkcji w tej fabryce stale się rozszerza.

I wreszcie sprawa trzecia. W okresie prac rolnych, a więc późną wiosną, w czasie żniw i pod jesień, część ludzi z fabryki odchodzi. Niektórzy mają kawałek ziemi, chcą ją obrobić. W okresie jesienno-zimowym wracają, by zacząć się o zakład, „przeziwować”, co nieco zarobić. Zjawisko to powtarza się w każdym roku. Trudno mu przeciwdziałać, bo z siłą roboczą kwalifikowaną w tym rejonie nie jest najlepiej, a i zarobki w FNR są trochę niższe niż w innych zakładach, np. fabryce pieców.

Kierownictwo fabryki proponowało władzom zwierzchnim następujące wyjście z sytuacji: obniżyć plany produkcji w II i III kwartale, a zwiększyć je w IV i I, tzn. w okresie, gdy „sezonowi” wracają do zakładu. Niestety, na przeszkodzie temu stają zarządzenia, które zabraniają zakładom zwiększać zatrudnienie właśnie w IV kwartale. O przekroczeniach funduszu płac w tym okresie także nie może być mowy.

WSZYSTKIE trzy, krótko scharakteryzowane problemy, spływają niejako w jeden nurt i powodują znaczne trudności w produkcji. Brak kadr technicznych i specjalizacji w poważnym stopniu ogranicza wprowadzanie postępu technicznego. Kilku inżynierów, z braku czasu, nie może zajmować się modernizacją produkowanych maszyn, ani poświęcać zbyt wiele uwagi sprawom organizacyjnym. Nie sprzyja temu oczywiście różnorodność produkcji. Przejęcie od jakiegoś zakładu dokumentacji technicznej wraz z o-
przyrządowaniem — nie rozwiązuje sprawy. Uwaga technologa i kierowników wydziałów skupiać się musi na setkach drobniaków, zwłaszcza, gdy produkuje się krótkie serie. To zaś przekreśla możliwość stosowania mechanizacji w zakresie szerszym niż obecnie. Wieloasortymentowość wpływa ponadto na wzrost kosztów wytwarzania, utrudnia specjalizację kadry technicznej i robotników. I jedno i drugie ma ogromne znaczenie w procesie produkcji. Twierdzi się — i chyba jest w tym sporo prawdy — że różnorodność produkcji ma pośredni wpływ na dość znaczną fluktuację, wprowadza zakłócenia do organizacji pracy, a tym samym odbija się na jakości maszyn.

— Zdajemy sobie sprawę z tego — mówi inż. Starczewski — że myśl o specjalizacji pozostać musi, przynajmniej na razie, w sferze marzeń. Podobnie jak zróżnicowanie planów kwartalnych. To są sprawy niezależne od nas. A szkoda, bo za tym kryją się dość znaczne efekty ekonomiczne. Z powodu czynników „obiektywnych”, zakład nasz, a tym samym i gospodarka narodowa, nie będzie mieć dodatkowych korzyści...

Dość często, niestety, słyszymy o czynnikach obiektywnych, które torpedują inicjatywę ludzi produkcji. Celowe zatem byłoby powrócić do tych spraw i powtórnie je przeanalizować. Może znalazłoby się jakieś inne wyjście?

LECH NIECHICKI

Notatki z Jawora

FABRYKA POTRZEBUJE pomocy

prowadzić może stereotypowe pytanie zadane młodemu i energicznemu „uciekierowici” z Warszawy, dyrektorowi fabryki, mgr inż. Mieczysławowi Starczewskiemu:

— Czy macie jakieś problemy?...
— Trzy — odpowie. Tu je wyliczy: pierwszy — brak kadry inżynierskiej, drugi — brak specjalizacji, wreszcie trzeci — sezonowość pracy części robotników.

— Poświęćmy tym problemom nieco uwagi. Wiąza się one ściśle ze sobą i wzajemnie na siebie oddziałują.

CZYTELNIK interesujący się rozwojem przemysłu w naszym województwie zetknął się niewątpliwie z niektórymi danymi statystycznymi. Wynika z nich, że nasycenie przemysłu Dolnego Śląska kadrą inżynierską jest stosunkowo niewielkie, niższe od średniej krajowej. Różnice te, aczkolwiek powoli — znikają. Zjawisko jest jednak tym bardziej zaskakujące, że stolica województwa należy przecież do dobrze rozwiniętych ośrodków akademickich w kraju. Nie kusząc się o wyjaśnienie tego powiedzmy, że FNR w Jaworze, podobnie jak dziesiątki podobnych zakładów w małych miasteczkach, odczuwa niedobór inżynierów. Pracuje ich w FNR zaledwie 12, łącznie ze studentami. Z tej liczby tylko 9 zajmuje się bezpośrednią pracą w produkcji. Czyli 1 inżynier przypada na 100 pracowników. Proporcje wyraźnie niekorzystne.

Kierownictwo fabryki usilnie stara się o sprowadzenie kilku inżynierów (anonisy do gazet), oferuje im zaraz 6 mieszkań i dobre stanowiska. Jak dotąd bez większych rezultatów.

Ogromna praca organizacyjno-technologiczno-konstrukcyjna spoczywa zatem na kilku zaledwie osobach.

Problem ten komplikuje się jeszcze, bo produkcja fabryki jest wieloasortymentowa. W przypadku FNR wszelkiego rodzaju zalecenia ekonomistów, dyrektywy wynikające z uchwały IV Zjazdu partii — a dotyczące właśnie konieczności specjalizacji produkcji — pozostają w sferze marzeń aktywu i kierownictwa fabryki. We wnioskach z okresu dyskusji przedzjazdowej, w protokołach z Konferencji Samorządu Robotniczego, znaleźć można wiele wypowiedzi robotników domagających się uporządkowania spraw produkcji i przejścia na specjalizację, tzn. produkcję

Dziś w numerze:

Str. 3 W drodze do 5-latki
Str. 3 Nowy kodeks cywilny
Str. 3 Trudne sprawy cywilów
Str. 5 Dramatyczna walka ze śniegiem

WIADOMOŚCI

TYGODNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Nr. 11 (415) Rok XII

12 — 18. marca 1965 r.

CENA 1,50 zł

W obronie klienta

Zdzisław Grontkowski

FERIALNA „PIATKA”

„Często w sobotę idę upiec ciasto do piekarni PSS przy ul. Głogowskiej 31. Wszyscy w domu jedzą później to pieczywo z apetytem, ale ja nie. Na wspomnienie o brudach w tej piekarni braknie mi odwagi na kosztowanie własnego pieczywa. Oto kilka szczegółów. Woda do produkcji pieczywa jest podgrzewana w zardzewiałym parniku stojącym na brudnym i zaśmieconym podwórku. Posadzka w piekarni brudna, ubikacja dla piekarzy również potwornie brudna, nie — zaniknięta, mają do niej do step ludzie postronni, gdyż znajduje się na klatce schodowej. To zaledwie kilka uwag o tej piekarni”.

LIST CZYTELNIKA był dla nas wskazówką i postanowiliśmy odwiedzić piekarnię nr 5 przy ul. Głogowskiej. Udaliśmy się tam w towarzystwie kierownika Wydziału Handlu Prezydium MRN i inspektora Stacji San-Epid. Oto dokładna relacja z odwiedzin.

Z ciemnego korytarza wchodzimy do małego pomieszczenia, w którym mieści się biuro kierownika piekarni oraz regały, na których stygna wydobyte przed chwilą z pieca, parujące, rumiane bochenki chleba. Ciasno. W kącie, tuż przy wejściu, stoi 7 worków wyładowanych po brzegi suchym — w większości pokrytym zieloną pleśnią — chlebem. Worki stoją tu od grudnia ubiegłego roku. Spieśniały i brudny chleb czeka na zmilenie, aby później w postaci półsurowca — jak oświadczył kierownik piekarni — zasilić, któryś tam z kolej wypiek chleba. Ludzie nie wiedzą od czego tyja — zwykło się mówić. To, niestety, prawda.

Schodzimy po drewnianych schodkach do pomieszczenia produkcyj-

nego. Trzeba stąpać ostrożnie, a raczej skakać z dość wysoką, gdyż brak jest dwóch stopni. Wylamały się już dość dawno i nie ma kto naprawić. Piekarze już się ponoć do tego przyzwyczaili.

W pomieszczeniu produkcyjnym króluje piec, maszyny do wyrobu ciasta i stoły do formowania pieczywa. Maszyny i krawędzie stołów są oklejone grubą warstwą ciasta. Trudno na pierwszy rzut oka określić, czy jest to warstwa z bieżącej produkcji, czy sprzed trzech tygodni. Inspektor San-Epidu, zeskrobuje resztki ciasta i pakuje je do kopert. Analiza chemiczna wykaze bezbłędnie „wiek” ciasta.

Za to zwisającej z sufitu pajęczynie można śmiało, tak na oko, dać kilka tygodni, a otwartą skrzynka z solą pokryta jest dość grubym kożuchem z kurzu i mąki. Kożuch zimną rzecz pożądaną, ale nie na soli i nie z brudu.

Na drażku nad głowami wisi

kilkanaście ścierek lnianych do formowania bułeczek. Bułeczki piecze nocna zmiana i chyba dlatego ściereki są czarne z brudu. Drewniana łopata do pieczywa jest mocno nadgryziona zębem czasu, a elektryczny przełącznik prądu zasilającego maszyny umieszczony na wilgotnej ścianie grozi w każdej chwili spowodowaniem wypadku przez porażenie prądem. W piekarni nie można trząskać drzwiami. Może to spowodować wypadnięcie ram okiennych wprost na uformowane ciasto. W czasie remontu zapomniano przybić zawiasy i ramy okienne trzymają się „na słowo honoru”. I chyba dlatego temperatura w nocy wynosi zaledwie 7 stopni C. Bułeczki ułożone na czarnych ściereczkach nie chcą w zimnie rosnąć i trzy kosze niewydarzonych czeka na wysuszenie i zmilenie.

WYCHODZIMY na miniaturowe podwórko. Stoi tam opisany przez czytelnicką zardzewiały parnik, w którym grzeje się „produkcyjna” woda do rozczynu drożdży, a tuż obok znajdują się wypełnione po brzegi pojemniki na śmieci. Obok wejścia do bardzo brudnej ubikacji. Mogą z niej korzystać wszyscy. Natoż miast z łazienki na pięterku nie może korzystać nikt — gdyż nie jest ogrzewana. Z piecyka węglowego

kierownik zdjął kolanko i założył je do „produkcyjnego” parnika. Nie bardzo to pasowało, gdyż szparę zakleiono garścią ciasta.

Inspektor San-Epidu, zasiada do stołu i spisuje długi protokół. Telefonujemy do PSS i po kilku minutach przyjeżdża prezes PSS, dyrektor i kierownik działu produkcji piekarniczej. Prezes jest zdenerwowany — dyrektor i kierownik zaskoczeni. Drepcemy po zaśmieconym podwórku i przysłuchujemy się ożywionej dyskusji jaka wywiązała się między przedstawicielami kierownictwa PSS.

Prezes: To jest piekarnia, którą trzeba zamknąć.

Dyrektor: Na tę piekarnię nigdy nie liczyliśmy.

Kierownik: To się nie nadaje do produkcji.

Prezes: Jeśli tak jest, to należało mi o tym powiedzieć i nie otwierać po remoncie.

Milczenie.

★

PSS

W LEGNICY jest głównym producentem pieczywa.

Srednio produkuje się tu na dobę 18-20 ton pieczywa w 10 piekarniach i jednej ciastkarni. Są to małe, poniemieckie, piekarenki nie przystosowane do produkcji większej ilości pieczywa, mimo że niektóre z nich pracują na trzy zmiany. Stąd poważne trudności w zaopatrzeniu miasta w chleb.

W kwietniu br. ruszy nowa piekarnia PSS przy ul. Bankowej. Obecnie jest ona remontowana i częściowo przebudowywana kosztem 100 tys. zł. Nowa piekarnia będzie produkowała jednak około 3 ton pieczywa dziennie i problem należytego zaopatrzenia miasta będzie wciąż otwarty. I choć wszystkie piekarnie są nieźle wyposażone w maszyny — takie jak odśrodkowe sита mechaniczne, ugniatarki do ciasta, dobre piece itp. — stan sanitarny w tych małych piekarenkach budzi wiele istotnych zastrzeżeń.

I dlatego trzeba zaostriżyć kontrolę sanitarną i więcej wymagać od kierowników i personelu zatrudnionego w piekarniach. Trzeba to zrobić w imię interesów konsumenta, w imię troski o jego zdrowie.

ZDZISŁAW GRONTKOWSKI



ZIMOWY SPACER...

Fot. T. Drankowski

Filmowa Zgaduj-zgadula rozstrzygnięta

7 marca br. w kinie „Kolejarz” odbyła się finałowa zgaduj-zgadula z okazji Dni Filmu Polskiego. Wzięły w niej udział 4 drużyny wytypowane w wyniku konkursów środowiskowych w legnickich placówkach kulturalnych — Legnickim Domu Kultury, Domu Kultury „Kolejarz”, klubach „Parnasik” i „Hutnik”. W finałowych eliminacjach drużyna Dyskusyjnego Klubu Filmowego „Kolejarz”, II miejsce drużyna Klubu „Parnasik”, III miejsce drużyna Legnickiego Domu Kultury i IV miejsce drużyna Klubu „Hutnik”. W wyniku pojedynku jaki stoczyła między sobą zwycięska drużyna, I miejsce indywidualnie zdobył August GARMADA, II miejsce Andrzej PIĄTKA, III Maria KISIELEWSKA.

Dla zwycięzców i uczestników konkursu organizatorzy imprezy — Centrala Wynajmu Filmów we Wrocławiu i Wydział

Kultury Prezydium Miejskiej Rady Narodowej ufundowali szereg cennych nagród.

3 pierwsze nagrody — książeczki oszczędnościowe z wkładami 700 zł., 500 zł. i 300 zł. wręczył zwycięzcom dyrektor Centrali Wynajmu Filmów we Wrocławiu Zbigniew Pelczarski.

Rozlosowano również 10 nagród dla publiczności — 5 miesięcznych kart wstępu do kin województwa wrocławskiego ufundowanych przez Okręgowy Zarząd Kin i 5 kartonów do Dyskusyjnego Klubu Filmowego.

W części artystycznej wystąpił zespół estradowy Domu Kultury „Kolejarz” pod kierownictwem Jana Piżyka i legnicki piosenkarze: Masza Klajman, Lucyna Krączykowska, Lusja Zajac, Szymon Biesiak i Leszek Tomaszewski.

Imprezę zakończył pokaz przedpremierowego filmu produkcji polskiej pt. „Banda”.

Włguś

ŚWIĘTO LEGNICKIEJ

EWY

8 marca — dzień podsumowania 364 dni w roku w czasie których kobiety dźwigają trud codzienności: pracy zawodowej i harówki w domu, wychowywania dzieci, pokonywania małych, dużych i średnich kłopotów, otaczania troską i opieką najbliższych. Poza tym mężczyźni wymagają żeby były zawsze uśmiechnięte i pogodne, żeby były świetnymi partnerkami męzczyzny, żeby rozumiały go, doceniały go, zachwyciły się nim, zabiegały o jego względy, żeby były ładne, eleganckie, zawsze młode, zawsze zadbane, no i żeby dobrze zarabiał...

Tyle obowiązków i wymagań. A co otrzymują w zamian? Co raz więcej słów uznania... Dobrze i to.

JAK UCZYŁA SWE DZIELNE
EWY LEGNICA?

Wszystkich zakładach pracy odbyły się spotkania kobiet z samorządem robotniczym i kierownictwem. W tym roku chyba po raz pierwszy mężczyźni są organizatorami i gospodarzami uroczystych zebrań. Podają kobietom kawę, herbatę czy ciastka i dopiero później mówią o działalności Solenizantek. Mówią więc o ich roli w odbudowie i rozwoju ziemi legnickiej, o znaczeniu ich pracy w gospodarce narodowej. Wysoko oceniają zaangażowanie społeczne kobiet oraz ich zwiększający się z dnia na dzień udział w każdej dziedzinie życia. Tegoroczny cykl spotkań z kobietami będzie trwał przez cały marzec i stanowi zapoczątkowanie obchodów związanych z XX-leciem powołania do życia Ligi Kobiet i Międzynarodowej Federacji Kobiet. Uroczyste obchody tego jubileuszu nastąpią w jesieni bieżącego roku. Z tej okazji kobiety podejmują ważne zobowiązania społeczne i produkcyjne.

W powiecie legnickim z okazji 8 marca zorganizowano interesującą wystawę prac kobiet wlejskich, które mogą się poszczycić

cić poważnymi osiągnięciami w dziedzinie warzywnictwa, hodowli i wielu innych.

20 marca odbędzie się spotkanie aktywu kobiecego miasta i powiatu z kierownictwem partii, stronnictw politycznych, przedstawicieli rad narodowych i FJN.

W sobotę 6 marca ojcowie miasta zorganizowali dla aktywu kobiecego MRN spotkanie, na którym przewodniczącą Prez. MRN Antoni Trembulak podsumował udział kobiet w gospodarce miejskiej. Do tych które swą wieloletnią pracą zawodową i społeczną zasłużyły sobie na szczególnie gorące słowa uznania należą m. in.: Janina Pajkert, Halina Jacy-grad, Władysława Parobczak, Alina Galusko i znana wielu legniczankom działaczka — przewodnicząca tut. Zarządu Powiatowego Ligi Kobiet, radna MRN Czesława Grochońska, kierownik Działu Organizacyjno-Prawnego Prez. MRN.

W poniedziałek 8 marca odbyło się uroczyste spotkanie pracowników Huty Miedzi z samorządem robotniczym i kierowni-

twem przedsiębiorstwa. W spotkaniu tym wzięli również udział: I sekretarz KPPZR Antoni Czaplinski, posłanka Maria Hula-Jew, przewodnicząca Prez. MRN Antoni Trembulak oraz delegacja kobiet radzieckich. Gospodarze podejmowali kobiety kawą i lampką wina i obdarowali je kwiatami. Wiele serdeczności okazało emerytowanym pracownikom Huty, które także uczestniczyły w tej miłej imprezie. Kobiety pracujące w Hucie od 10 lat — a więc „dziesięciolatki” otrzymały dyplomy uznania za wieloletnią pracę. Były wśród nich: Maria Bielska, Janina Kuciel, Helena Hermaszuk, Maria Myszyńska, Halina Panasiewicz i wiele innych.

W Zakładach Dzierżawskich „Milana” już o 6 rano przedstawiciele samorządu robotniczego i dyrekcji przybyli do hal produkcyjnych, aby złożyć Solenizantom życzenia i podziękować im za dotychczasową ofiarną pracę. Wszystkie kobiety otrzymały bezpłatne bilety do kina. Śniadanie — kawę i paczkę — podawali pracownikom mężczyźni.

W sobotę 6 marca męska część załogi LZPO zorganizowała w klubie „Merkury” uroczystą wieczornicę, w której wzięło udział

150 pracowników tego zakładu. Na wieczornicy była obecna posłanka ziemi legnickiej Maria Hula-Jew, która w serdecznych i wzruszających słowach złożyła kobietom życzenia. 8 marca rano pracownice LZPO otrzymały kwiaty wraz z serdecznymi życzeniami a później mężczyźni podejmowali je słodkim śniadaniem.

Pracownice Zakładów Dzierżawskich im. H. Sawickiej spędziły niedzielną wieczór 7 marca na zorganizowanej dla nich przez samorząd robotniczy i dyrekcję wieczornicy w klubie „Merkury”. 8-marcowe życzenia od męskiej załogi przedsiębiorstwa otrzymały za pośrednictwem miejscowego radiowicza. I tu, — jak we wszystkich innych zakładach — obdarowano kobiety kwiatami a później zorganizowano dla nich uroczyste śniadanie.

W sobotę 6 marca odbyło się w restauracji „Stronie” uroczyste spotkanie zorganizowane dla kobiet zatrudnionych w PZGS-ie „Samopomoc Chłopska” i tu, jak wszędzie zresztą, były serdeczne życzenia, kwiaty, lampka wina. Pracownice PZGS-u otrzymały atrakcyjne upominki.

(Efka)

„Poczęstunek”

PIJANI nadal absorbują lekarzy Szpitala nr 1 w Legnicy. W ciągu ostatnich trzech miesięcy personel szpitalny strawił bardzo wiele cennych godzin na zabiegach wokół 30 pijanych pacjentów, którzy w tym czasie „dostarczani” byli do szpitala na plukanie żołądka i wytrzeźwienie.

Wczesnym popołudniem 24 lutego przywieziono tu kilkunastoletniego chłopca, który wypił sporą porcję denaturatu. (Ustalono później, że uraczył młodego pacjenta tym niebezpiecznym trunkiem pewien starszy jego-koś, którego — miejmy nadzieję — milicja odnajdzie). Po plukaniu żołądka i innych zabiegach chłopiec wytrzeźwiał. Wówczas lekarz telefonicznie wezwał jego opiekunów z Zakładu Wychowawczego, aby zabrali go ze szpitala. Chłopaka ogarnął niepokój. Rzucił się on do ucieczki, dopadł drzwi, później usiłował zbiec przez okno. Pielęgniarki, lekarka i portier zamykali mu drogę. Pacjent wyrwał się i awanturował. W końcu musiano wezwać na pomoc milicję...

Lekarka dyżurna miała tego popołudnia pod opieką kilku ciężko chorych pacjentów. Kurosowała więc ustawicznie między

salami szpitalnymi i izbą przyjęć, w której zaraz po odejściu chłopca ułożono pijaną kobietę. Ta z kolei dostała już na wstępie histerycznego ataku i upłynęło wiele czasu zanim zdołano ją uspokoić i doprowadzić do stanu trzeźwości. Stwierdzono, że kobieta otrzymała tego dnia zwolnienie lekarskie z pracy w związku z dolegliwościami żołądkowymi. Można przypuszczać, że poza przepisaniem jej lekiem zaaplikowała sobie dodatkowo „na żołądek” sporą dawkę wódki...

Tego dnia dwoje pijanych pacjentów przebywało w szpitalu od godz. 18 do 21. A więc przez 5 godzin lekarka dyżurna i personel pomocniczy oderwani byli od swych normalnych zajęć.

O tym, że Szpital nr 1 w Legnicy, zatrudniający przeważnie personel kobiecy, nie może brnąć na barki udzielania pomocy pijanym awanturnikom — pisaliśmy już dwukrotnie w artykułach pt. „Zmora” i „Jeśli Kuba wypije za dużo” („Wiadomości” nr 2 i 3). Dziś również przypomnimy władzom, że problem czeka na odpowiednie rozwiązanie.

(Efka)

Prawdziwi przyjaciele

W wirze codziennych spraw i wydarzeń ucieka nam czasem z pola widzenia ważna działalność ludzi, którzy pracują bez rozgłosu i reklamy. Prawdopodobnie czerpią oni większe zadowolenie z wyników swej pracy niż z reklamowania swej działalności. Nie będą więc mówić o nich samych, lecz o dziele ich wieloletniego trudu.

Czy znacie mały „kombinat” kulturalno-oświatowy zorganizowany przez Towarzystwo Przyjaciół Dzieci? Z pewnością nie. A zatem posłuchajcie:

Nie jest to żaden gigant, bo składa się zaledwie z kilku pomieszczeń, ale przytulnie urządzonych, czystych i wygodnych. Jest to świetlica dziecięca i młodzieżowa mieszcząca się przy końcu ul. Wrocławskiej. Młod-

ciani mieszkańcy tego rejonu mają tu salę do odrabiania lekcji i salę zabaw, kawiarnię, bibliotekę, kiosk „Ruchu”, telewizor. Pracujące mamy nie mu-

szą martwić się o swoje dzieci przebywające w świetlicy pod opieką wychowawczyni, która kieruje zajęciami świetlicowymi. Dorastająca młodzież, zamiast szlifować bruki ul. Wrocławskiej — przychodzi tu na kawę i telewizor.

Mamy w naszym mieście jeszcze 4 świetlice dziecięce położone w różnych dzielnicach, gdzie młodociani legniczanie przebywają po powrocie ze szkół do czasu zanim rodzice wrócą z pracy. W świetlicy przy ul. Hanki Sawickiej TPD prowadzi również dożywianie dla 100 dzieci żyjących w szczególnie trudnych warunkach rodzinnych.

Kobiety zatrudnione w handlu, a więc pracujące do godzin wieczornych, postulowały zorganizowanie przedszkola popołudniowego. TPD uruchomiło popołudniową zmianę w Przedszkolu nr 4 — pracującą w godzinach od 14 do 19. Opłata miesięczna za dziecko wynosi tu zaledwie 70 zł. Są jeszcze wolne miejsca, a jeśli ich zabraknie — TPD będzie organizować popołudniowe zmiany we wszystkich przeszkolach. W najbliższym czasie grono przyjaciół dzieci wespół z wydziałem oświaty rozszerzy pracę Przedszkola nr 5, w którym zamierza uruchomić oddział tygodniowy, czynny od poniedziałku do soboty. Z tego wielkiego udogódnienia będą mogły korzystać dzieci rodziców pracujących poza Legnicą i znających się w trudnych warunkach materialnych.

Co roku kilkaset dzieci najbardziej potrzebujących opieki i pomocy korzysta z kolonii, półkolonii, obozów, wczasów leczniczych organizowanych przez TPD.

Bez rozgłosu pracuje to grono wypróbowanych przyjaciół dzieci — ale jakże pożytecznie i owocnie. Nie tylko młodociani podopieczni i ich rodzice, ale wszyscy legniczanie dziękują im za tę działalność.

Reporter relacjonuje

FUZJA SPÓŁDZIELNI

W ubiegłym tygodniu nastąpiło połączenie dwóch spółdzielni mieszkaniowych w Tyńcu Legnickim i Legnicy. Fuza — jest chyba jak najbardziej uzasadnionym posunięciem, zarówno ze względów ekonomicznych jak i administracyjnych. Obecnie Rejonowej Spółdzielni Mieszkaniowej w Legnicy otworzone drogi do szybszego rozwoju i sprawniejszego działania, co oczywiście doprowadzi do lepszego zaspokajania potrzeb ludności. W najbliższym czasie nastąpi specjalizacja produkcji spółdzielni. W Tyńcu będą wyrabiano sery, a w Legnicy masło. Niezależnie od fuzyj oddział spółdzielni w Tyńcu będzie nadal prowadził zaopatrzenie rolników w tzw. „odpady mleczne”.

SPEENIA SIĘ MARZENIA

W najbliższym czasie rozpoczyna się w śródmieściu Legnicy prace rozbiórkowe i wyburzenie dawnej budowlany terenu przed nowym budynkiem. Narzędzia, które obecnie się w realny kształt marzenia legniczanki o pięknej, nowoczesnej dzielnicy śródmiejskiej.

PRZED „DNIAMI LEGNICY”

Mineły już uroczystości związane z XX-leciem Legnicy. Przed nami jubileusz Dolnego Śląska i tradycyjne „Dni Legnicy”, które w tym roku będziemy obchodzić w czasie od 9 do 16 maja. Organizatorzy zamierzają oprócz programów legnickich Dni wyłączać na miejscowych amatorskich zespołach i na ukazaniu naszego dorobku w dziedzinie kulturalno-oświatowej. Przygotowania do obchodów są w toku.

Efka

Nie chęć szczera lecz matura

Absolwentom pod rozwagę

Wielu absolwentów różnego typu szkół średnich stanie wkrótce przed niezwykle trudnym problemem życiowym — wyborem zawodu. Tyłko ci, którym dopisze szczęście dostaną się na wyższe uczelnie.

Młody, zdrowy mężczyzna ma jednak wszelkie dane zdobyć zawód, w którym surowa romantyka przeplata się z wielkim poczuciem odpowiedzialności — zawód otoczony szcunkiem narodu — zawód oficera

ludowego Wojska Polskiego. Oczywiście musi mieć wykształcenie średnie i cieszyć się dobrym stanem zdrowia.

Pomyślano również i o tych, którzy mają tylko ukończoną zasadniczą szkołę zawodową, bądź 9 klas. Oni mogą wstępować do szkół tzw. młodszych dowódców.

Blizszych szczegółów udzieli Wojskowa Komenda Rejonowa w Legnicy ul. Mickiewicza 2.

Efka

...20 ZŁ OD KAŻDEGO DZIECKA

„Mam dzieci uczęszczające do szkoły podstawowej w Legnicy i co roku ponoszę dość duże wydatki związane ze szkołą. W szkole zbierają na zasłony do okien, na ceratę na stół i wiele innych rzeczy. W tym roku odnawiano klasę i to kosztowało 1.200 zł. Uczniowie musieli płacić po 20 zł, a kto mógł to i więcej. U nas pracuje tylko mąż i dlatego nie mogę podolać takim wydatkom, bo nam ciężko. Dzieci często chodzą do kina albo do teatru a my nie wiemy co tego dnia z naszymi dziećmi robić, bo nie możemy im cingle dawać na bilety. Na komitet rodzicielski płacę za każde dziecko 15 zł. Proszę o wyjaśnienie czy muszę płacić inne składki?”

IST „Matki” potraktowałyśmy jako sygnał do rozważenia sprawy w szerszym aspekcie. Problem wiąże się bowiem z działalnością komitetów rodzicielskich we wszystkich szkołach. Warto więc zastanowić się przez chwilę nad formami pracy tej organizacji tym bardziej, że rozwija pracę bardzo wartościową i przyswiera jej szczególnie ważny cel — dobro dziecka.

Komitety rodzicielskie — jak wiadomo — pracują w oparciu o skromne fundusze pochodzące ze składek, których wysokość ustalona jest przez gremium ro-

dziców. Zazwyczaj w szkołach podstawowych składka waha się w granicach od 1,25 zł do 3 zł miesięcznie, a więc jest bardzo niska. Dlaczego aż tak skromna skoro ma stanowić fundusze na działalność ważnej społecznie organizacji? Oczywiście dlatego aby nie obciążała zbyt ciężko budżetu rodzin. Na jakie cele przeznaczone są pieniądze komitetu rodzicielskiego? Komitet organizuje własnymi siłami dożywianie dzieci żyjących w trudnych warunkach domowych, urządza wyieczki, uzupełnia pomoce naukowe dla szkoły itd. Urządza również rozmaite imprezy, organizacja stara się zwiększyć swe fundusze i czasem apeluje do rodziców o jakąś składkę „ekstra”. I tu właśnie zaczyna się problem poruszony przez „Matkę”.

Nikt chyba nie odmówi słuszności takiego apelu jeśli oczywiście przyswiera temu działaniu cel ważny: troska o dobro dziecka i szkoły, nabycie jakiegось niezbędnego do nauki sprzętu, pomoc w naprawie urządzeń szkolnych, dbałość o estetykę izby lekcyjnych. „Niech nasza klasa będzie najpiękniejszą”, „Niech nasze dzieci siedzą w pięknie pomalowanych ławkach”, „Niech nasza „pani” ma na stole ładną serwetę”. Są to odruchy i inicjatywy wypływające z najsłabszych pobudek a zatem godne uznania i poparcia. Jest tu jednak pewne „ale”. Działalność taka musi być realizowana przez ludzi doświadczonych i wyrobionych społecznie. Żeby w szla-

chetnym zapale nie zboczyć z właściwej drogi. Operujemy jednak konkretnymi:

Komitet zamierza odnowić sale lekcyjne. Rodzice będą pracowali społecznie a materiały trzeba kupić. Członkowie komitetu stawiają sprawę twardo: — Zbiórka po 20 zł od dziecka. — Dzieci autorki przytoczonego tu listu proszą matkę o pieniądze. Matka wysupluje z portmonetki owe 20 zł i głośno wykrzeka: „Powiadają, że nauka bezpłatna a tu 20 zł na malowanie, wczoraj 10 zł na teatr, 5 zł na kwiaty. Skąd tu brać?”

Odpowiedź narzuca się sama. Rodzina żyjąca w trudnych warunkach materialnych powinna być zwolniona ze składek. Działanie komitetu rodzicielskiego w takich wypadkach nie może chyba nastrojać wątpliwości. Organizacja wespół z pedagogami ma przecież możliwość ustalić, którym rodzinom nie wiedzie się aż tak dobrze. Ofiarność społeczna nie polega przecież na tym, że każdy musi dać owe 20 zł na malowanie szkoły, a przeciwnie — w kosztach tego rodzaju powinni i mają obowiązek moralny partycypować ludzie, których budżety wcale na tym nie uciierpią. A takich jest przecież sporo.

ZDARZAJĄ się również wypadki innych nieprawidłowości w pracy komitetów rodzicielskich, szczególnie w szkołach gdzie organizacja ta pozostawiona jest własnemu losowi, bo grono pedagogiczne nie

W DRODZE DO 5-LATKI

Rozmowa z tow. Zygmuntem Bartosikiem sekr. KP PZPR w Legnicy

LEGNICKIE przedsiębiorstwa przemysłowe przeżywały ostatnio gorący okres. Wiadomo — opracowanie zakładowych alternatyw 5-letnich, planów produkcyjnych to zadanie bardzo odpowiedzialne i wciągające w nurt skomplikowanych zagadnień produkcyjnych i organizacyjnych całą załogę.

Koordinatorem prac czuwającym jednocześnie nad prawidłowym opracowaniem planów był komitet Powiatowy PZPR. W związku z tym zwróciliśmy się do tow. Zygmunta BARTOSIKA, sekretarza do spraw ekonomicznych KP Partii — z prośbą, aby zechciał poinformować nas jak instancja powiatowa ocenia przebieg i wyniki tych prac?

— Przedsiębiorstwa przemysłowe miasta i powiatu legnickiego mają już poza sobą opracowanie alternatywnych projektów planów produkcyjnych na lata 1966—1970. Prace trwały 2 miesiące (styczeń i luty) i prowadzone były w oparciu o instrukcję Sekretariatu KC Partii dotyczącą zadań organizacji partyjnych w opracowaniu tych projektów. Rozpoczęto od narady sekretarzy POP, dyrektorów przedsiębiorstw i przewodniczących rad robotniczych i zakładowych — która odbyła się w Komitecie Partii. Na konferencji omówiono zadania oraz ustalono tryb pracy w przedsiębiorstwach. Z kolei odbyły posiedzenia komitetów zakładowych i egzekutywy POP z udziałem prezydiów rad robotniczych, dyrekcji i aktywów gospodarczo-społecznych. Tu zapoznano się szczegółowo z instrukcją, zatwierdzono zakładowe plany przedsięwzięć i powołano komisje problemowe. Kierowanie całością prac związanych z analizą wykorzystania zdolności produkcyjnych, ustaleniem istniejących rezerw oraz sporządzeniem zakładowych alternatyw projektu planu 5-letniego — objęły komitety zakładowe względnie egzekutywy POP.

Następnie materiały i wnioski komisji przekazane zostały dyrekcjom przedsiębiorstw, które na tej podstawie opracowały bilanse możliwości produkcyjnych a następnie zakładowe alternatywy planów na 5-latkę 1966—1970. Cały ten obszerny materiał poddano w każdym zakładzie szerokiej dyskusji na otwartych zebraniach oddziałowych organizacji partyjnych

lub zebraniach POP. W trakcie tych prac odbywały się również dyskusje prowadzone na zebraniach oddziałowych rad robotniczych lub naradach poszczególnych wydziałów. Korzystano również z wniosków zgłoszonych w toku dyskusji zjazdowej.

Opracowane w ten sposób materiały przeanalizowane zostały w Wydziale Ekonomicznym KP a w przypadkach tego wymagających omówione ze Zjednoczeniami.

— Do jakich ogólnych wniosków doprowadziła ta analiza?

— Wykazała ona, że w przemyśle kluczowym w zakładach przemysłu ciężkiego przyrost produkcji jaki miał być osiągnięty drogą inwestycji — może być znakomicie osiągalny drogą lepszego wykorzystania istniejących mocy produkcyjnych i postępu technicznego. Wskazują na to przede wszystkim wyniki opracowań komisji w Hucie Miedzi. Dzięki tym koncepcjom przedstawiono Konferencji Samorządu Robotniczego w Hucie alternatywę przewidującą m. in. zwiększenie produkcji miedzi elektrolicyjnej o 14.500 ton w skali 5-latk. Jasne, że to rzecz niebagatelna.

W przedsiębiorstwach przemysłu lekkiego istnieją poważne rezerwy powierzchni produkcyjnej a także rezerwy pozwalające na zwiększenie współczynnika wykorzystania czasu pracy maszyn. Przy stosunkowo niewielkich nakładach inwestycyjnych i przejściu na bawełno- i wełnopodobne surowce syntetyczne — istnieje możliwość uzyskania w obu legnickich zakładach dziewiarskich w okresie 5-latk dodatkowej produkcji wartości ponad 1 miliarda zł.

— Jak oceniacie przebieg KSR-ów rozpatrujących i zatwierdzających przedłożone projekty planów alternatywnych?

— Trzeba podkreślić, że zarówno samo przygotowanie materiałów na konferencje jak i przebieg KSR sąsiadują — ogólnie biorąc — na ocenę bardzo pozytywną. Szczególnie starannie przygotowano się do KSR-ów w Hucie Miedzi i Zakładach im. H. Sawickiej, gdzie na konferencjach prowadzono bardzo rzeczową i wnikliwą dyskusję, w której uczestniczyli zarówno przedstawiciele pionów technicznych i ekonomicznych jak i robotnicy. Podobnie pozytywnie można by scharakteryzować przebieg KSR w Fabryce Fortepianów i Pianin, w „Milanie”, w Legn. Zakładach

Przemysłu Odzieżowego i w innych zakładach.

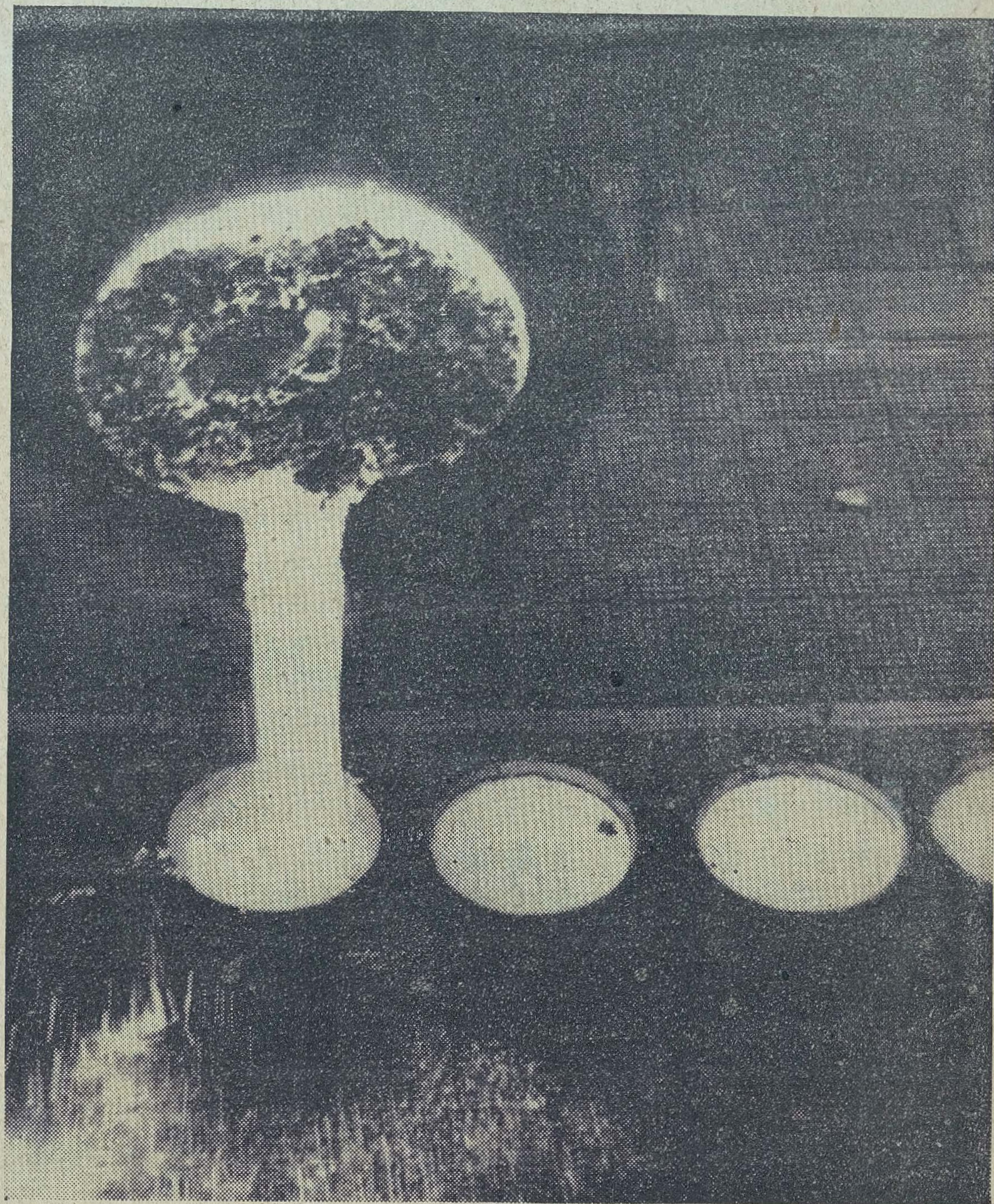
Egzekutywa KP w pełnym składzie brała udział w KSR Huty i Zakładów im. H. Sawickiej.

Zatwierdzone na KSR projekty zakładowych alternatyw przekazane zostały Zjednoczeniom, Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego i Komitetowi Powiatowemu Partii.

Oczywiście w ślad za prawidłowym określeniem optymalnego wykorzystania możliwości musi pójść energiczna praca nad przygotowaniem każdego zakładu do podjęcia niełatwych — niemniej całkowicie realnych — zadań nakreślonych w planach alternatywnych. Do tego właśnie celu powinniśmy odpowiednio wykorzystać rok bieżący, poprzedzający 5-latkę — 1966—1970.

Korzystając z okazji chciałbym raz jeszcze — z głęboką przyjemnością i zadowoleniem — podkreślić jak wielkie uznanie należy się aktywowi wszystkich naszych przedsiębiorstw przemysłowych — przemysłu kluczowego, terenowego i spółdzielczego pracy — za rzetelną i efektywną pracę nad sporządzeniem alternatywnych projektów planu 5-letniego.

Notowała
Krystyna Franusz



W HUCIE...

Fot. T. Drankowski

Nowy kodeks cywilny

ZAAFEROWANI szybkim tempem życia i wydarzeniami, jakich nie szczędzi nam każdy niemal dzień, przeczytaliśmy fakt, że od paru miesięcy znajdujemy się pod rządem nowej ustawy, która ma być znakiem wpływu na kształtowanie się stosunków międzyludzkich w naszym państwie. Tym aktem ustawodawczym jest nowy kodeks cywilny, który wszedł w życie z dniem 1 stycznia 1965 r.

Wielu prawników i nie tylko prawników nie bez słuszności uważa uchwalenie nowego kodeksu za wydarzenie niezwyklej wagi. Na przestrzeni bowiem tysiącletniej historii polskiej jurysdykcji jest to pierwszy pełna kodyfikacja prawa cywilnego. Dotychczas ta ważna dziedzina prawodawstwa zawarta była w kilkudziesięciu ak-

tach normatywnych rozrzuconych w różnych rocznikach Dziennika Ustaw i opiewanych zawartych w niej zasad nastroczało wielu nawet rutynowanym prawnikom nie lada kłopotu.

Dziś w ponad 1000 artykułach w sposób zwięzły i w miarę możliwości dla każdego zrozumiały zawarto to, co kiedyś ujęte było m.in. w tradycyjnym już kodeksie zobowiązań, prawie rzeczowym czy spadkowym. Jasność języka, jakim posługuje się nowy kodeks ma istotne znaczenie dla popularyzacji i znajomości tego działu prawa, z którym każdy z nas w większym lub mniejszym stopniu styka się na co dzień. Reguluje on bowiem zasady sprzedaży, najmu, dzierżawy, pożyczki, ustala zakres odpowiedzialności w wypadkach niedotrzymywania terminów umów,

kształtuje zasady dziedziczenia itp. — a więc wszystko, co każdego człowieka żywo interesuje.

Po tym wstępie oddajmy głos jednemu z najwybitniejszych na Dolnym Śląsku cywilistów-praktyków, wiceprezesa Sądu Wojewódzkiego i przewodniczącemu wydziału cywilno-rewizyjnego we Wrocławiu, mgr Mirosławowi Filipowiczowi.

JAK WIADOMO nowy kodeks obowiązuje zaledwie od kilku tygodni i trudno już dziś w pełni ocenić jego społeczne i praktyczne znaczenie. Przedtem musi upłynąć nieco czasu, aby o-rzecznictwo sądów mogło wyrobić sobie pogląd, jak w praktyce zdają egzamin nowe zasady, czy oddają one myśl ustawodawcy. Dlatego z konieczności moje uwagi dotyczyć będą tych spraw, których znaczenie już obecnie nie podlega dyskusji.

Nowością i to bardzo istotną dla sądów jest wprowadzenie do kodeksu podziału na własność społeczną, osobistą i indywidualną. Wprawdzie rozróżnienie to przewidywało już Konstytucja, niemniej brak tego podziału w szczegółowej ustawie nastroczał sądom sporo kłopotu, prowadził do różnorodnej interpretacji. Obecnie kodeks cywilny wyraźnie stwierdza, co należy do własności społecznej, a więc majątek nieruchomości i ruchomy państwa, przedsiębiorstw państwowych, spółdzielczych, organizacji społecznych, do własności zaś osobistej m.in. domki jednorodzinne, lokale mieszkalne, rzeczy należące do urzędów i gospodarstwa domowego, pojazdy mechaniczne. Jakkolwiek własność społeczna korzysta ze szczególnej ochrony prawnej to jednak uroczyste poręczenie całkowitej ochrony własności osobistej wzmacnia poczucie stabilizacji stosunków własnościowych w społeczeństwie, stwarza dodatkowy bodziec do podnoszenia na wyższy poziom życia materialnego i kulturalnego każdego obywatela.

W SZCZEGÓLNY sposób potraktowana została własność chłopska. Wprawdzie nie wyłączono jej z własności indywidualnej, niemniej ustawodawca podkreśla, że gospodarka chłopska znajduje się pod opieką państwa, co stawia ją w sytuacji prawnej znacznie korzystniejszej od innych rodzajów własności indywidualnej.

Jeśli już jesteśmy przy omawianiu stosunków własnościowych nie można pominąć nowego przepisu wyrażonego w art. 127 § 2, który brzmi: „Obywatelowi, który chroniąc własność społeczną poniósł szkodę na osobie lub mieniu, na-

leży się odszkodowanie...“ Dotychczas myśl ta wyrażana wielokrotnie w różnych aktach ustawodawczych pozostawała tylko w sferze nakazów moralnych, nie była niczym równoważona, gdy ktoś broniąc własności społecznej doznał uszczerbku. Teraz kodeks nadał temu wyraz we wspomnianym przez nas przepisie gwarantującym obywatelowi wyrównanie wszelkich szkód poniesionych przez niego przy ochranianiu własności społecznej przed zniszczeniem lub zaborem.

Drugim rodzajem korzyści, jakie wynikają dla obywatela z nowego kodeksu jest wzmożona ochrona jego interesów przy zawieraniu transakcji kupna. Po raz pierwszy wprowadzono do prawa cywilnego pojęcie ceny sztywnej i maksymalnej. Tam, gdzie obowiązują zarządzenia o takich cenach, niedopuszczalne jest sprzedaż po innej cenie, nabywca może żądać zwrotu nadpłaty. Dzięki tym przepisom obywatel chroniony jest przed spekulacją nie tylko od strony karnej ale i cywilnej. Dalej, utrzymując dotychczasowe uprawnienia wynikające z rekojmi za wady rzeczy sprzedanej — w szczególności możliwość żądania obniżenia ceny lub nawet zwrotu pieniędzy — kodeks cywilny wprowadza jeszcze instytucję gwarancji, polegającą na uprawnieniu nabywcy do żądania usunięcia usterek i wad na koszt sprzedawcy.

Nie jest to wprawdzie nowość, ale oficjalne jej umieszczenie w kodeksie stanowi dalsze zabezpieczenie interesu ludności. Ogólny okres gwarancji wynosi 1 rok; w ciągu tego czasu, sprzedawca obowiązany jest na swój koszt naprawiać daną rzecz lub zamiast rzeczy z wadą dostarczyć inną bez usterek, oczywiście o ile wady tkwiły w samej rzeczy. W razie wydania innego przedmiotu termin gwarancji biegnie od nowa. Mało — kupujący może obecnie nawet jeszcze w ciągu trzech miesięcy po upływie gwarancji dochodzić swych praw w sprzedawcy z tytułu rekojmi za wady fizyczne i prawne. Te uprawnienia bronią obywateli przed nabywaniem za drogie pieniądze np. telewizorów czy radioodbiorników, które po kilku miesiącach „wyśiadają”, stanowią tylko wątpliwą wartość ozdobę mieszkań.

ADAM GAWLIK

(Dokończenie w nast. numerze)

ŁOŻA OBSERWATORA

„GDY KAZAŁO się to idę, gdy każą leżeć — leżę. Jak łatwo być żołnierzem, żołnierzem...“ Tak brzmi refren popularnej piosenki mądrego radzieckiego poety. Lecz, jeśli zacytowałem go to bynajmniej nie z tej racji, że nie mam zrozumienia dla żołnierskiego trudu i sympatii dla ludzi w mundurach. Po prostu w moim odczuciu nie jest to piosenka o żołnierzach, lecz właśnie o cywilach. O trudnych sprawach i decyzjach, jakie muszą oni podejmować — na własne ryzyko i odpowiedzialność nie zaś działając na czyjś rozkaz lub polecenie.

Rzecz jest zupełnie zasadnicza i dotyczy tego, co zwykliśmy określać jako zagadnienie postaw ludzkich. Problem ten pozostający dotychczas raczej na marginesie, na co dzień nie poruszany, daje o sobie raz po raz znać — zwłaszcza w dużych skupiskach ludzkich takich np. jak zakład pracy. Czasami, gdy wy-

lania się różnica zdań w roboczej dyskusji — on właśnie nabiera nieoczekiwanej ostrości i aktualności, jakkolwiek nie zawsze bywa uświadamiający. Zdarza się bowiem, że przedmiotem dyskusji jest z pozoru, powiedzmy, kwestia przydatności majstra Z. na pełnienie przezeń funkcji — podczas, gdy w istocie ścierają się dwie koncepcje: postawy aprobaty oraz postawy zaangażowania. Postawy „w. „zrobię jak polecieć“ oraz postawy „za- stanów się czy to, co polecieć

jacych ofiarne i mających na celu nie tylko dobro własne ale i społeczne. Wyrazem upowszechnienia się tego poglądu i tego rodzaju postaw jest rozwój demokracji robotniczej, wszelkich form społecznej kontroli, rosnący udział społeczeństwa w zarządzaniu krajem, głębsza i coraz pełniejsza znajomość problemów występujących w naszym mieście, powiecie, województwie, i to znajomość nie tylko księżkowa, ale konfrontowana z praktyczną, żywą działalnością.

głej zaś — jeśli dana społeczność nie posiada jeszcze odpowiedniego nawyku korzystania z posiadanych uprawnień to np. wykonywanie społecznej kontroli może wyrażać się w zwykłe chamstwo lub chuligańskie ekscesy.

Jedno jest wszakże pewne. Pomijając sporadyczne przypadki i konieczności, które rzecz jasna mogą się pojawiać — nowoczesne dwudziestowieczne społeczeństwo musi się stawiać na wychowywanie i rozwijanie postaw społecznie zaan-

TRUDNE sprawy cywilów

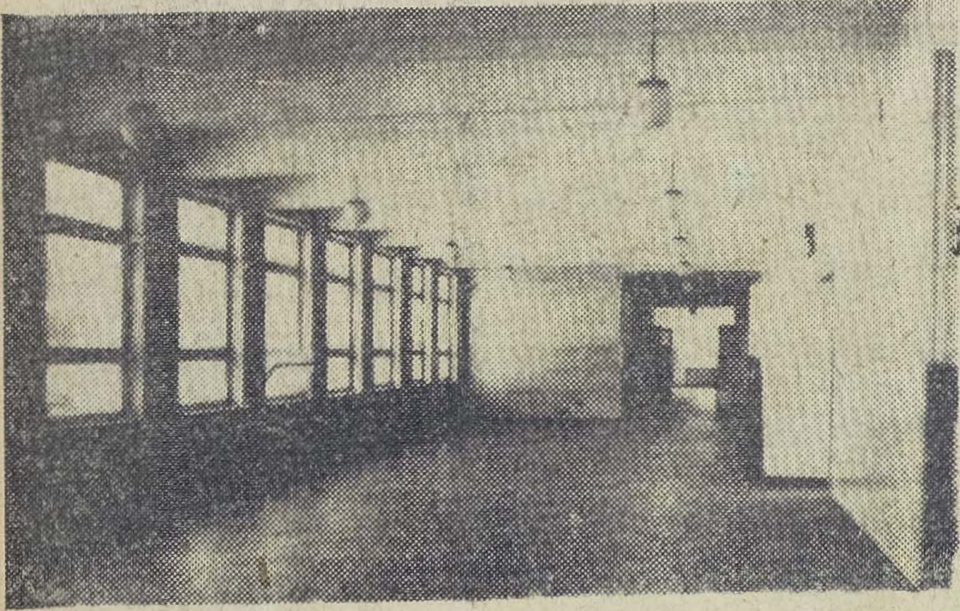
jest mądre i okaże się dla nas dobre“.

To są właśnie te trudne sprawy cywilów. Ba naturalnie w teorii się zgadzamy, że jedynie postawa zaangażowania jest na dłuższą metę wartościowa społecznie i, że tylko w ten sposób można wychowywać społeczeństwo ludzi światłych, odważnie myślących, działa-

Oczywiście coraz pełniejsze rozwijanie tego rodzaju postaw stawia nie tylko jakie wymagania zarówno przed kierownikami i dyrektorami lecz i przed wykonawcami. Pojawiają się z jednej strony tendencje do ograniczania owej sfery dyskusji, unikania szerszych konsultacji, kładzenia nacisku przede wszystkim na sprawne wykonawstwo. Z dru-

gich, pobudzać i wytwarzać nawyk dojrzałego krytycznego myślenia. Z punktu widzenia techniki zarządzania wydawać się to może utrudnianiem sobie życia w niejednej sprawie. W istocie jednak ów czynnik kontroli i dyskusji jest nieodzowny dla pomyślnego rozwoju nowoczesnego społeczeństwa.

Kar.



Korytarz szkoły Tysiąclecia w Bolesławcu. Za chwilę usłyszymy dzwonek i korytarz zapełni się uczniami. Fot. A. Skorupa

W Złotyry

Rada Narodowa legitymuje się poważnymi osiągnięciami

KADENCJA Powiatowej Rady Narodowej w Złotyry dobiega końca. Co zrobiono w tym powiecie od kwietnia 1961 roku? Osiągnięcia są duże, a najlepiej mogłoby je ocenić ten kto cztery lata temu opuścił miasto i teraz zobaczył Złotyry po raz drugi. Zmieniło się wiele, przede wszystkim w całym centrum są dobre asfaltowe drogi, odnowione domy, oświetlone ulice, gęstsza sieć sklepów i blisko 30 pętli, których poprzednio w ogóle nie było.

To tylko wstępne wrażenia bowiem analizując bliżej pracę rad narodowych można stwierdzić jak wiele zmieniło się tu na korzyść. Najwięcej osiągnięć ma resort gospodarki komunalnej. Od 1961 roku oddano do użytku w nowym budownictwie 308 mieszkań liczących 887 izb. Nakłady na budownictwo DBOR-owskie wyniosły 46,6 miliona złotych. Ale budowały także

zakłady „Lena”, „Nowy Kościół” i Wojcieszowskie Zakłady Przemysłu Wapienniczego przekazały swoim pracownikom 334 izby. W ciągu ostatnich czterech lat poddano kapitalnym remontom 246 domów mieszkalnych. Prócz tego 29 mieszkań wybudowały osoby prywatne. Jest to bardzo mało i sadzimy, że w najbliższej 5-late budownictwo indywidualne zostanie zwiększone. Koszt 25,6 mln zł rozbudowano oczyszczalnię ścieków w Złotyry, rozbudowano bazę Powiatowego Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego, przebudowano drogi oraz założono część oświetlenia ulicznego.

WIELE zmieniło się w resorcie oświaty. W stolicy powiatu zbudowano nowoczesną szkołę Tysiąclecia oraz uruchomiono dwie zasadnicze szkoły zawodowe. Kilka nowych szkół otwarto także na terenie powiatu.

Zbudowano lub wyremontowano wiele boisk sportowych przy szkołach, ogrodzono budynki szkolne plotami, zakupiono wiele pomocy naukowych.

Do największych sukcesów w służbie zdrowia należy niewątpliwie zaliczyć fakt uruchomienia nowego szpitala w Chojnowie. Otwarto wiejskie ośrodki zdrowia w Zagrodnie i Pielgrzymce, przekazano nowe budynki dla Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej oraz stacji Pogotowia Ratunkowego w Chojnowie. Rokitnica i Nowa Wieś Grodziska otrzymały punkty felcerskie.

Spore osiągnięcia ma rolnictwo. Trudno opisać wszystkie z nich. Wystarczy jeśli wspomnimy o wybudowaniu nowoczesnej lecznicy weterynaryjnej w Złotyry, podniesieniu wydajności z ha, otwarciu kilku nowych agromów, szkoleniu rolników itp. W Złotyry przy ul. Legnickiej rozpoczęto budowę nowego państwowego ośrodka maszynowego z garażami, warsztatami remontowymi, magazynami itp.

W toku kampanii przedwyborczej w 1961 roku społeczeństwo zgłosiło pod adresem rad narodowych 169 wniosków i postulatów. Z tego 96 zostało zrealizowanych. Pozostałe były nierelalne lub zostaną wykonane w następnej 5-lacie. Realizując postulat otwarto wspomniany szpital w Chojnowie, adaptowano kilka budynków na szkoły (m. in. w Białej i Wojcieszowie), oświetlono w Złotyry ulice, zbudowano pawilon handlowy na Osiedlu Górniczym, otwarto nowy punkt apteczny, wyremontowano wiele domów mieszkalnych, uruchomiono kilka nowych linii autobusowych, zbudowano sporo boisk i obiektów sportowych, we wsiach powstały świetlice i kluby.

NIE wszystkie postulaty zostały jednak zrealizowane. Nie udało się zagospodarować obiektu po byłej fabryce „Ackerman” w Świerżawie, nie u-

dyrektor Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej.

Mgr Edward Lercher ma 39 lat, z wykształcenia jest ekonomista. Do Bolesławca przyjechał w 1943 roku, przez ostatnich 7 lat pełnił funkcję dyrektora MPGK. Mgr Lercher należy do partii od 1946 r.

Wybrano także członka Prezydium PRN. Został nim dyrektor miejscowego Szpitala Psychiatrycznego, dr Michał Marzyński.

(lemil)

WIADOMOŚCI Z AGŁĘBIA

LAUREACI W LUBINIE

Z inicjatywy Powiatowej Poradni Pracy Kulturalno-Oświatowej odbyło się niedawno w Lubinie spotkanie z laureatami wojewódzkiej eliminacji XI Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego. 8 laureatów recytatorskiego, 8 laureatów recytatorskiego, 8 laureatów recytatorskiego. W spotkaniu brał udział przedstawiciel władz powiatowych.

NOWE KLUBY „RUCH”

13 klubów prasy i książki „Ruch” działa już na terenie powiatu lubińskiego. W tym roku powstanie dalszych kilkanaście tego typu placówek. Jeszcze w marcu br. kluby utworzy się w budynku Komitetu Powiatowego PZPR, w Miejskim Zakładzie Domu Kultury oraz wsiach — Ohora, Polkowice Dolne, Guźce i Górzycy. W następnych miesiącach kluby uruchomi się w Czerliczu, Raszewie, Siedlebach i innych wsiach. Ale „Ruch” otwiera nie tylko kluby. Niedługo stanie w Lubinie 11 z kolei kiosk, przy ul. Seinańskiej.

KILKA METRÓW CHODNIKA

Już kilka lat temu pisaliśmy na łamach „Wiadomości”, że w Złotyry przy ul. Dzierżyńskiego założono nowy chodnik z płytek betonowych. Zabrakło tylko płytek (około 6-8 metrów długości) na ułożenie chodnika obok budynku nr 3. Aby zlikwidować „dziurę” wystarczy kilkadziesiąt płytek i dwie godziny pracy jednego robotnika. Niestety, płytek nie założono do dziś.

Z REZERWY BUDŻETOWEJ NA SZPITAL

Miejska Rada Narodowa w Bolesławcu uzyskała 640 tysięcy złotych z rezerwy budżetowej. Pieniądze te przekazano dla Szpitala Powiatowego na zakup leków i niektórych urządzeń.

BRAWO MPGK W BOLESŁAWCU

Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Bolesławcu w ocenie pracy za rok ubiegły wypadło jako jedno z najlepszych w województwie. Zrobiono sporo — w czynie społecznym zbudowane zostały garaże dla Zakładu Oczyszczania Miasta, sporządzono nową dokumentację na wymianę sieci gazowej (prace wykonawcą będzie w tym roku), wyremontowano łaźnie miejskiej i uruchomiono w niej kryptę b. sen kapielowy itp. Wszystkie zakłady MPGK obniżyły swoje koszty własne o 2,7 mln zł.

ZMODERNIZOWALI BANK

Pięknie i nowoczesnie wygląda oddział Narodowego Banku Polskiego w Bolesławcu. Wnętrze zostało ładnie wyremontowane. Natomiast pracownicy otrzymali wiele nowych maszyn do liczenia. Oddział NBP w Bolesławcu istnieje już 15 lat.

NOWY DYREKTOR BPE

Bolesławskie Przedsiębiorstwo Budowlane ma nowego dyrektora naczelnego. Został nim inż. Pater — dotychczasowy pracownik Jeleniogórskiej DHO. Dotychczasowy dyrektor, inż. Zazula, przeszedł do pracy we Wrocławiu.

KURATOR Z DREZNA W BOLESŁAWCU

Zasadnicza Szkoła Zawodowa w Bolesławcu przy ul. Komuny Paryskiej oraz miejscowa szkoła Tysiąclecia przy ul. Polnej miały zaszczyt gościć kuratora szkolnego z Drezna. Grę wzięli obok szkoły w towarzystwie kuratora okręgu szkolnego we Wrocławiu, Michała Staszki.

PLACÓWKA „GROMADY”

Bolesławiec — jako pierwsze miasto w Zagłębiu — otrzymało ekspozyturę Spółdzielni Turystyczno-Wypoczynkowej „Gromada”. Mieści się ona przy ul.

Sądowej 7 i czynna jest codziennie w godz. 10-13 (telefon 26-73). Ekspozytura organizuje wszelkiego rodzaju wycieczki, zapewnia przewodników, przejazd autokarem lub pociągiem, wyżywienie i noclegi.

NOWE WŁADZE SFOS

W Jaworze odbyło się niedawno zebranie Powiatowego Komitetu Społecznego Funduszu Odbudowy Stolicy i Dolnego Śląska, na którym wybrano nowe władze. Przewodniczącym został przewodniczący PRN, Konopek (przewodniczący PRN), zastępcą Mirosław Agdan (Kierownik Wydziału Oświaty PRN), a sekretarzem Alfreda Mirowska (pracownica Wydziału Oświaty). Społeczeństwo powiatu jaworskiego zebrało w ubiegłym roku na SFOS 181 tysięcy złotych, plan na rok bieżący przewiduje zebranie 280 tysięcy zł. W ciągu ostatnich trzech lat z funduszu SFOS przekazano 500 tys. zł na zakup nowych urządzeń dla szpitala powiatowego oraz 280 tys. zł na remont Powiatowego Domu Kultury.

REMONT KLUBU SPÓŁDZIELCZEGO

Budynek Klubu Spółdzielczego w Jaworze poddano kapitalnemu remontowi, ale mimo to wewnątrz prowadzi się normalną działalność. Po remoncie urządził się kawiarenka młodzieżowa, Pieniądze na remont przysłała pani, która zajęła się prowadzeniem kursów kroju i szycia oraz pieczenia i gotowania, prowadzeniem załadunku fryzjerskiego oraz udzielaniem porad dla kobiet. Prace remontowe na parterze miały być zakończone około kwietnia, natomiast na piętrze można będzie przystąpić do remontu z chwilą kiedy Miejska Rada Narodowa wykwatuje lokatorów.

JAK GOSPODAROWAĆ BUDŻETEM

Na ostatniej sesji Miejskiej Rady Narodowej w Jaworze oceniono realizację planu gospodarczego budżetu za rok ubiegły. Budżet w porównaniu do 1963 r. wzrósł o 1,67 tys. zł. Na dochody miasta złożyły się wpływy z dotacji WRN, działalności myślnych gospodarczych, wszelkiego rodzaju podatków i sprzedaży znaczków skarbowych. Pieniądże wydawano na szkolnictwo, kapitalne remonty domów oraz dróg, utrzymanie zieleni miejskiej, oczyszczanie miasta itp.

WKROTA PREMIERA „KONRADA WALLENRODA”

Zespół teatralny Klubu Spółdzielczego w Jaworze pod kierownictwem Zbigniewa Lecha, przygotował „Konrada Wallenroda” Adama Mickiewicza. Premiera jest przewidziana w dniu 14 marca br. w Środzie Śląskiej. Sztuka będzie wystawiana kilkakrotnie w Jaworze oraz Rawiczu, Złotyry i Jeleniej Górze.

KONTROLUJĄ BUDYNKI

Dziś (12 marca) zakończył się kilkudniowy kontrola wszystkich budynków mieszkalnych w Jaworze pod względem stanu sanitarno-porządkowego i ochrony przeciwpożarowej. Komisja kontrolna wyda wiele zaleceń mających na celu usunięcie zaistniałych.

PLENUM KŁUBU W ZŁOTYRY

18 marca o godz. 10 odbędzie się plenum Komitetu Powiatowego PZPR w Złotyry. Dokona się oceny sportu i turystyki na terenie powiatu oraz wytyczy na bieżące zadania. Materiały przygotowuje Komisja propagandy KP.

SESJA PRN

W najbliższy czwartek (18 marca) będzie obradowała sesja Powiatowej Rady Narodowej w Złotyry. Dokona się na niej oceny dotychczasowej pracy radnych i Rady, omówi realizację programu wyborczego oraz wniosków i postulatów ludności itp.

OPRACOWAŁ: (L. M.)

LIST Z TERENU

„Puchy” w kioskach

Szanowny Panie Redaktorze!

zyletek, zapalek, wody kwiataowej itp. artykułów,

Pelen smutku lecz z poważaniem Zyczący

Współczuję mieszkańcom Lubina, skazanym na zaopatrywanie się w kioskach „Ruch”. Brak tu wielu podstawowych artykułów takich chociaż jak np. zyletki, mydło toaletowe, perfumy, a niekiedy nie ma nawet, zapalek lub papierosów. Kierownictwo delegatury w Lubinie twierdzi, że nie ma żadnego wpływu na zaopatrzenie. Najwyższy czas, aby dyrekcja „Ruch” we Wrocławiu i Legnicy zrozumiała, że Lubin to duży ośrodek młodzieżowy.

Przy okazji Panie Redaktorze słów parę o kiosku w górniczym „Osiedlu D”. Nie będę przypominał, że osiedle jest położone prawie 2 km. od centrum, że pracuje tu i mieszka 900 osób (do końca roku utworzy się nowe hotele robotnicze i liczba wzrośnie o dalsze 640 osób) itp. Tylko tu zaopatrują się mieszkańcy osiedla w podstawowe artykuły pierwszej potrzeby, tymczasem kiosk jest zaopatrzony najgorzej w całym mieście. Moim zdaniem nie powinno tu nigdy brakować mydła, proszku do prania,

Festiwal zespołów amatorskich

W najbliższą sobotę (13 marca) odbędzie się w Jaworskim Klubie. Spółdzielczym festiwal szkolnych amatorskich zespołów artystycznych. Wystąpią zespoły z 6 miejscowych szkół — podstawowych nr 1, 3, 4 i 5, Liceum Ogólnokształcącego i Zasadniczej Szkoły Medycznej. Zobaczymy i usłyszymy zespoły wokalne, chór, zespoły pieśni i tańca oraz estradowe. Występy rozpoczyna się w dużej sali o godz. 14. Impreza zostanie zorganizowana z okazji XXX-lecia Dolnego Śląska i 20 rocznicy istnienia miejscowej Powszechnej Spółdzielni Spożywców.

Na zwycięzców czekają cenne nagrody rzeczowe ufundowane przez PSS. Wreć się je w dniu 10 kwietnia podczas Walnego Zgromadzenia PSS. Tam też wystąpi zwycięski zespół.

(lemil)

Ludzie XX-lecia Gęzkie były pierwsze dni



LUDWIK KORDYL w lipcu 1945 r., po opuszczeniu obozu w Mauthausen-Gusen przybywa do Jeleniej Góry. Kilka dni później wyrusza pieszo do odległej o 40 km Złotyry, gdzie postanowił się osiedlić. Wstępuje do pracy w Urzędzie Bezpieczeństwa i bierze aktywny udział w oczyszczaniu powiatu z niedobitków SS oraz groźnych band „Czarnego Janka” i „Porucznika Lwa”. Były to ciężkie dni, trzeba było zapewnić mieszkańcom spokój oraz zabezpieczyć fabryki i budynki przed szabrownikami.

Po 10 latach pracy w organach bezpieczeństwa Kordyl przenosi się służbowo do pracy w Zakładach Górniczych „Nowy Kościół” gdzie pełni różne funkcje partyjne i zawodowe. Od dwóch lat jest i sekretarzem Komitetu Zakładowego PZPR. Na ostatniej powiatowej konferencji partyjnej Ludwik Kordyl wybrano w skład plenum i egzekutywy Komitetu Powiatowego PZPR.

W zakładzie tow. Kordyl jest bardzo lubiany przez górników i pracowników kopalni, cieszy się powszechnym szacunkiem i zaufaniem. Ludzie śmiało przychodzą tu ze swoimi kłopotami i skargami wierzając, że w Komitecie Zakładowym PZPR znajdą zrozumienie i będą pomyślnie załatwieni.

Zyczymy jednemu z pierwszych mieszkańców i działaczy Złotyry dalszych pomyślnych lat pracy.

(lemil)

Wizyta w fabryce mydła

5 tysięcy ton mydła gospodarczego do prania zamierza wyprodukować w tym roku Śląska Fabryka Mydła w Jaworze. Prócz tego wytwarza się wiele innych asortymentów, między innymi mydło szare, mydło włókiennicze przeznaczone do prania wełny i bawełny (dla przemysłu włókienniczego), mydło w proszku, mydło w płynie przeznaczone głównie do wagonów kolejowych oraz wszelkiego rodzaju przeciwpożarowe środki pianotłoczne. Z odpadów natomiast wytwarza się wieloskładnikowe nawozy sztuczne dla rolnictwa.

W bieżącym roku fabryka wprowadziła do produkcji proszki do szorowania wanień, zlewów, naczyń itp. zwane „Javox”. Dotychczas tego rodzaju proszek nie był w Polsce w ogóle wytwarzany, sprowadzało go „PEKAO” z zagranicy i sprzedawało za dewizy. W komiesach paczka proszku kosztowała około 50 zł. Proszek „Javox” (w 600-gramowych paczkach) będzie kosztował tylko 9,60 zł. Fabryka czeka na zamówienia hurtowni.

(L. M.)

Z sali sądowej

NA ławie oskarżonych zasiadło czterech mężczyzn, najstarszy liczył 55, a najmłodszy 26 lat. Doprowadzono ich na rozprawę z aresztu tymczasowego. Sędzia otwiera grubą teczkę akt, z których wyczytuje kolejno grzeszki oskarżonych.

Prokurator zarzuca w akcie oskarżenia 26-letniemu Julianowi Skaręwskiemu następujące przestępstwa: za pomocą żelaznego łomu włamał się on do sklepu GS we wsi Leszczyna skąd zabrał 25 tabliczek czekolady oraz 500 zł. W tej samej wsi, korzystając z chwilowej nieuwagi Romana Suryna — wszedł przez okno do jego mieszkania i ukradł mu garnitur oraz pieniądze łącznej wartości 2580 zł. W Wojcieszowie skradł Helenie Zalupce 1510 zł. W Prusicach wszedł przez okno do piwnicy

domu Wiktora Baldyna i zabrał mu słoiki z mięsem oraz przy okazji „gwizdnął” zegarek.

W Pioninie (pow. jaworski) złodziej działał ze swym kolegą, 33-letnim Gerardem Babiczem. Ale tam mieli pecha. Zamierzali okraść mieszkarnie Marii Bruj lecz zostali spłoszeni i musieli czym prędzej uciekać. Nie poszczęściło się także Babiczowi z 55-letnim Wincentym Bruzi i 47-letnim Antonim Jagodzińskim. Podczas włamywania się do sklepu GS w Świerżawie zachowywali się zbyt głośno budząc jednego z sąsiadów. To przesądziło o calości akcji — trzeba było uciekać.

Wojcieszów okazał się dla złodziei bardziej pomyślny. Jagodziński i Babicz włamali się do sklepu nabiłowego zabierając pieniądze z urzędu dziennego w wyspo-

kości 8472 zł. Ci sami we wsi Radomierz (pow. jeleniogórski) ukradli krowę Eugeniuszowi Krzyżakowi. Dla Babicza, Bruziego i Jagodzińskiego niezbyt przychylną okazała się także Lubiechowa gdzie przy próbie włamywania do sklepu również zostali spłoszeni. Jednak przy wymiarze kary sąd karze za usiłowanie taka sama kara jak za dokonanie przestępstwa.

NA rozprawie sądowej żaden z nich nie przyznał się do winy. Jedynie Skaręwskiemu przyznał się podczas śledztwa, ale widocznie później przestraszył go groźby kolegów. W świetle zebranych dowodów czyny przestępcze złośliwych nie budzą żadnych wątpliwości.

Sąd Powiatowy w Złotyry pod przewodnictwem sędziego mgr Zbigniewa

niewa Szczepanika skazał Gerarda Babicza na 5 lat więzienia i 7 tysięcy złotych grzywny, Juliana Skaręwskiego skazał na 4 lata więzienia i 5 tysięcy złotych grzywny, Antonia Jagodzińskiego również położył w więzieniu 4 lata i zapłaci 7 tysięcy złotych grzywny, a Wincenty Bruzi położył 4 lata i zapłaci 2 tysiące złotych grzywny. Wszystkich pozbawiono praw publicznych na okres lat trzech. Poza tym muszą oni zwrócić odszkodowanie na rzecz GS-ów, których sklepy okradali. Oskarżeni na rozprawie prokurator Z. Janowski, Bruziego i Jagodzińskiego bronił adwokat Marian Nastusiewicz, a Skaręwskiego adwokat Włodzimierz Kowalski. Babicz bronił się sam.

LESŁAW MILLER

REDAKCJA „Wiadomości” w porozumieniu z Wydziałem Handlu PMRN w Legnicy, Miejskim Handlem Detalicznym, Powszechną Spółdzielnią Spożywców, Legnickimi Zakładami Gastronomicznymi, Rejonową Spółdzielnią Ogrodniczą, Hurtownią WPHS i Zakładami Mięsnymi ogłasza

Konkurs - ankietę

na temat

„Jak oceniam legnicki handel”

W konkursie mogą brać udział wszyscy czytelnicy, którzy odpowiedzą na następujące pytania;

1 JAK oceniasz zaopatrzenie Legnicy w art. spożywcze i przemysłowe w porównaniu z innymi miastami naszego regionu. Jakich artykułów nie możesz kupić w sklepach legnickich?

2 JAKIEGO sklepu lub zakładu gastronomicznego brak jest w Twojej dzielnicy? Jak oceniasz pracę personelu w placówkach handlowych z usług których korzystasz? (sklepy i restauracje)

3 CZY odpowiadają Ci godziny w których sklep lub zakład gastronomiczny jest otwarty? Czy mleko i pieczywo dostarczane są w godzinach rannych i kiedy?

4 JAK oceniasz jakość zakupionych produktów i towarów w sklepach spożywczych, przemysłowych i zakładach gastronomicznych?

5 JAK oceniasz jakość wędlin? Jaki asortyment wędlin chciałbyś widzieć w sprzedaży codziennie a jaki raz w tygodniu i w którym dniu?

6 CO jest Twoim zdaniem lepsze w sklepach spożywczych i zakładach gastronomicznych — samoobsługa czy sprzedaż tradycyjna?

7 CZY porcjowanie towarów (paczkowanie) jest właściwe. Jakiej proponujesz zmiany?

8 CZY należy dostarczać do domu pieczywo, mleko, art. spożywcze, jarzyny i owoce oraz posiłki produkowane przez LZG?

9 CZY NALEŻY kontynuować sprzedaż towarów przed sklepami i na kiermaszach?

10 JAKIE masz uwagi na temat handlu i zaopatrzenia?

Odpowiedzi wraz z załączonym kupnem należy nadsyłać na adres:

Redakcja „Wiadomości”, Legnica, Rynek 50/52 z dopiskiem na kopercie KONKURS — ANKIETA, najpóźniej do dnia 31 marca br. (decyduje data stempla pocztowego). Uczestnik konkursu może wysłać kilka odpowiedzi pod warunkiem załączenia do każdej z nich kuponu konkursowego. Wśród uczestników którzy nadesłali najtrafniejsze odpowiedzi zostaną rozlosowane komisyjnie następujące

NAGRODY:

ufundowane przez legnickie placówki handlu

1. Radiodbiornik,
2. Zegarek,
3. Komplet garnków aluminiowych,
4. Zestaw elektryczny,
5. Komplet damski,
6. Książki (nagrody pocieszenia).

Weź udział w konkursie — ankiecie „JAK OCENIAM LEGNICKI HANDEL”. Twoje uwagi i wnioski pomogą usprawnić pracę placówek handlowych i zaopatrzenie miasta.

KUPON KONKURSOWY

„JAK OCENIAM LEGNICKI HANDEL”

Imię i nazwisko
Zawód
Miejsce pracy
Adres

Kupon należy wyciąć, wypełnić i załączyć do odpowiedzi.

DRAMATYCZNA WALKA ze śniegiem

W ALKA jaką stoczyła przed paroma dniami służba drogowa i setki innych osób była krótka i dramatyczna. Na apel Powiatowej Rady Narodowej stanęło do niej oprócz służby do tego powołanej w ilości 130 osób, przeszło 2 tysiące cywilów i 250 żołnierzy.

Pierwsze nasilenie opadów nastąpiło w dniach 27 i 28 lutego

i już w tych dwóch dniach powstały zakłócenia w komunikacji drogowej i kolejowej, którą wprawdzie przywrócono już w dniu 1 marca, ale dalsze opady w dniu 2 i 3 marca ponownie ją sparaliżowały.

Miasto zostało odcięte od wszystkich miejscowości powiatu. Zaspasy śnieżne uniemożliwiały normalne zaopatrywanie miasta w

produkty rolne i odwrotnie — utrudniały zaopatrzenie przez miasto w produkty pierwszej potrzeby. Dowóz mleka dla miasta w dniu 2 marca niemal całkowicie ustał. Na 25 tysięcy litrów mleka do godz. 14 dostarczono tylko 2 tysiące litrów. Zorganizowano dowóz saniami i do godziny 19 miasto otrzymało dodatkowo 12 tys. litrów. W dniu 3 marca nastąpiła dalsza poprawa na szosach, a w dniu następnym całkowicie opanowano sytuację.

Było to możliwe dzięki ofiarności ludzi, którzy nie żalowali swoich sił i dzięki przedsiębiorstwom, które dostarczyły sprzęt niezbędny do prowadzenia tej walki. W akcji brało udział 5 spychaczy ciężkich, 19 ciągników gąsienicowych z plugami i 8 spychaczy lekkich.

Całkowicie nie zdał egzaminu sprzęt będący w posiadaniu służby drogowej. Przeszary i niepraktyczny. W trudniejszych sytuacjach sam wymagał pomocy. Już dzisiaj należałoby pomyśleć

o jego modyfikacji i uzupełnieniu.

W zaspach na szosach powiatu utknęły dziesiątki samochodów osobowych, ciężarowych, a nawet i autokary z Warszawy z wycieczką udającą się do Lipska na targi. Autokary dzięki pomocy wojska dostały się do Legnicy skąd dopiero po paru godzinach wyruszyły w dalszą drogę. Linie kolejowe Legnica-Złotoryja i Legnica-Milówkoce były całkowicie sparaliżowane. Pod Legnicą utknęły w zaspach dwa pociągi.

Zdarzały się i sytuacje zupełnie dramatyczne. Niektóre samochody trzeba było zebrać do rowu, aby umożliwić przejazd innym.

Jeszcze przez parę następnych dni przy odśnieżaniu mniej już ważnych szlaków drogowych i kolejowych pracowali setki osób, ale ostatecznie biorąc pod uwagę stan opanowania Ofiarności i poświęcenie tych, którzy pracowali i tych, którzy kierowali akcją przyniosła pożądane efekty.

Czesław Górcz



Czw... Marsjanin?

Zagadkowy rysunek skalny pod Ferganą

(WIT-AR). W rozlewisku rzeczynym Szachimardan-saja pod Ferganą (Uzbekistan) odkryty został zagadkowy rysunek skalny, przedstawiający postać ludzką w

dziwnym korpaku na głowie, przypominającym skafander kosmonauty; ze sterzającymi antenami radiowymi. Zwolennicy teorii odwiedzin naszej planety przez przybyszów z innych światów dopatrują się w tym rysunku kosmity wyrytych w skałę przez naszych przodków z epoki kamiennej. Wskazują przy tym na podobieństwo rysunku znalezionego w Uzbekistanie z wizerunkami „Marsjan”, odkrytymi w Alpach włoskich w 1956 roku przez francuskiego archeologa, Emmanuela Anati.

Portrety włoskich „ludzi nie z tej ziemi” pochodzą jednak sprzed 4000 lat, podczas gdy „kosmita” z Uzbekistanu wykuty został w neolicie. Jest on również nie „wielkiego boga Marsjana” ze znanych fresków w Tassili na Saharze.

Część komentatorów rysunku z Fergany jest zdania, że przedstawia on po prostu człowieka z epoki kamiennej, z kunsztownie upiętą fryzurą, stanowiącą zarazem jego „skarbiec” — wężkielne we włosy grzebienie, kościane igły, zastrzone patyki itd. Niezależnie od różnych interpretacji, rysunek odkryty w Uzbekistanie należy uznać za jedno z ciekawszych znalezisk z najstarszego okresu cywilizacji ludzkiej.

Technika u przyjaciół

Z DIAMENTAMI TANIEJ

W przemyśle radzieckim wzrasta stosowanie narzędzi z diamentów syntetycznych, które są obecnie już 5-krotnie tańsze od naturalnych. Obliczenia technologów i ekonomistów wykazały, że zastosowanie w produkcji jednego karata (0,2 grama), da od 25 do 30 rubli oszczędności na czasie i jakości obróbki.

DLA BUDOWNICTWA I ROLNICTWA

Zakłady Weimar-Werke w NRD produkują uniwersalny lekki żuraw przydatny zarówno w pracy rolnictwa, jak i budownictwa. Żuraw ten, wyposażony w różnego typu chwytaki, siewa nim na odległość do 6,5 metra i podnosi 1.000 kg.

UNIERSALNA MASZYNA

Radziecki przemysł maszyn budowlanych wyprodukował „robota” o wszechstronnych możliwościach. Jest to ładowarka na podwoziu gąsienicowym, która 50 ton materiałów sypkich w ciągu godziny może przerzucać zarówno przed, jak i za siebie. Po odwróceniu, maszyna pracuje jako spycharka.

PILZNER Z ALUMINIUM

Blacha aluminiowa zastępuje w Czechosłowacji tradycyjną debinę przy wyrobie kadzi fermentacyjnych i innych maszyn używanych w browarach przy wyrobie piwa. Podobno metal ten wpływa dodatnio na smak Pilznera.

WĘGERSKA SZTUCZNA SKÓRA

Węgierskie tworzywo sztuczne, imitujące skórę, cieszy się powodzeniem za granicą. Firmy angielskie i norweskie zamówiły większe ilości kurtek dziecięcych oraz kombinizonów motocyklowych wykonanych z tego materiału. Węgry wyeksportowały również w ub. r. 180 tys. płaszczy nieprzemakalnych.

PLYNNY NAWÓZ DLA POL BAWELNIANYCH

W Instytucie Chemii Uzbekkiej SRR opracowano metodę otrzymywania wieloskładnikowego płynnego nawozu sztucznego, zawierającego związki azotowe, fosforowe, mikroelementy oraz substancje owadobójcze i chwastobójcze. Ten uniwersalny środek chemiczny został przygotowany specjalnie dla upraw bawełny. Jest on uciążliwy w przechowywaniu i transporcie, gdyż powoduje szybkie korozje stalowych zbiorników. Jednak mimo to koszt stosowania nawozów płynnych w porównaniu z dotychczasowymi spada ze 113 do 82 rubli na tonę składników odżywczych.

RUCIOCIĄG PRZEZ JUGOSŁAWIE?

Jugosławia rozważa możliwość budowy przez swoje terytorium tranzytowego rurociągu naftowego, który połączyłby jeden z portów Adriatyku z Wiedniem. Z podobną propozycją wystąpił również Włoch, ale trasą jugosłowiańska jest krótsza o ponad 140 km i przebiega w łatwiejszych warunkach terenowych.

MROŻĄCE KULKI

W sklepach Bratysławy sprzedawane są plastikowe kulki wypełnione wodą, przeznaczone do chłodzenia napojów i potraw. Kulki zamraża się w lodówkach. Są one wygodniejsze w użyciu niż kawałki lodu, gdyż odbierając ciepło nie roztopiają się równocześnie np. alkoholem... (WIT-AR)

Wirus wirusowi nierówny

PODOBNO wystarczy kichnąć w jeany krańcu Polski, aby w drugim odpowiedziano „na zdrowie”. Jest to przesada, ale na pewno wystarczy niekiedy kichnąć aby za kilka dni setki kilometrów od tego „wydarzenia” kichano i kładziono się do łóżek. Spośród wielu chorób zakaźnych grypa należy do najszybciej się rozpowszechniających, nie daje w odróżnieniu od wielu innych schorzeń uodpornienia organizmu na powtórne zakażenie wirusem, cechuje ją w każdej kolejnej epidemii różny stopień zjadliwości i często różne objawy.

Ta pozornie niegroźna choroba bywa czasem wyjątkowo podstępna, a nawet śmiertelna. Kiedy kilka kolejnych fal grypy uderzyło w latach 1918—1919 w skolonizowaną przez Niemców wojnę ludność Europy, tzw. „hiszpanka” pochłonęła wtedy około 20 milionów istotnych ludzi, dużo więcej niż wynosiła liczba poległych na frontach żołnierzy.

KOLEBKA W AZJI?

PRZED siedmiu laty przeszła przez cały świat epidemia tej choroby, zwana „grypa azjatycka”. Wielu wybitnych epidemiologów wysuwa przypuszczenie, że również inne światowe epidemie grypy w latach dziewięćdziesiątych zeszłego stulecia i wspomniana już „hiszpanka” tam właśnie rozpoczęły swój groźny pochód. Inni uczeni kwestionują prawdziwość tej hipotezy.

Wirusa grypy, twór o średnicy zaledwie od 80 do 100 mikronów, cechuje duża zmienność

i plastyczność, o wiele większa niż inne wirusy i bakterie wywołujące choroby zakaźne. Zdara się więc, co jakiś czas, że powstaje wyjątkowo zjadliwa odmiana wirusa i uderza w ludzką, szerząc się z szybkością błyskawicy. Może się to zdarzyć w Azji, ale równie dobrze gdzie indziej.

Nie jest pozbawione podstaw przypuszczenie, że do wielu znanych szczepów wirusa organizmy ludzkie jakoś się zaadaptowały i wytworzyły pewną ograniczoną odporność. Nowy zaś zjadliwy szczep na taką odporność już nie natrafia.

CZEMU INNI NIE CHORUJĄ?

JAK JEDNAK wytłumaczyć, że nawet w wielkim środowisku ludzkim, które grypa najłatwiej atakuje, co najmniej połowa osób choćby nawet stykała się bezpośrednio z chorymi — na grype nie zapada? Trudno przypuszczać, że jest już uodporniona przeciwko winnemu w danym wypadku

szczepowi wirusa. Być może jednak u ludzi tych na błonach śluzowych, jak to stwierdzono już u niektórych zwierząt, znajdują się substancje wiążące wirusa i utrudniające mu przedostanie się do wnętrza komórki, gdzie jedynie może się rozwijać.

Być może też, że właśnie u tych ludzi komórki produkują w większej ilości substancję zwaną interferonem, która — jak wskazuje wiele badań — blokuje rozmnażanie się wirusa. Jest to obecnie najbardziej obiecujący kierunek prac badawczych nad zwalczaniem chorób wirusowych, w tym również grypy. Wiadomo bowiem, że wirus grypy nie daje się zwalczać żadnym ze stosowanych antybiotyków, a stosowane leki chemiczne likwidują lub łagodzą jedynie objawy choroby. Medycyna po dziś dzień nie dysponuje lekiem przeciwgrypowym. Interferon ma natomiast tę zaletę, że hamuje wzrost wirusa wewnątrz zainfekowanej komórki, tj. tam, gdzie stosunkowo trudno sięgnąć przy pomocy innych środków.

DOTYCHCZAS NIE POKONANY

NAUKA nie dała więc sobie jeszcze rady z tą kapryśną chorobą zakaźną i wywołującym ją wirusem. Zawiodły również różnego rodzaju szczepionki, chyba głównie dlatego, że znamy już kilkadziesiąt szczepów wirusa grypy. W tej sytu-

acji szczepionka stosowana w jednym roku okazać się może zupełnie bezwartościowa w roku następnym, gdy grypa wywołana zostanie przez inny szczep wirusa.

Na grype lekarze zalecają więc jedynie tradycyjne środki i sposoby: unikanie kontaktu z chorymi, profilaktyczne mycie rąk, unikanie niepotrzebnych przebiegów i przestrzeganie przed zbyt wczesnym opuszczeniem łóżka wówczas, gdy grypa nas już zaatakowała. Mimo, że środki te i metody dalekie są od doskonałości i nie w 100 proc. skuteczne, nie lekceważąc choroby, nie musimy się jednak za bardzo jej obawiać. Potrafimy przecież łagodzić objawy grypy, zapobiegać ewentualnym powikłaniom. Na szczęście zaś tegoroczna epidemia grypy nie jest — jak się wydaje — zbyt groźna i przebieg choroby jest raczej łagodny.

Przypuszczalnie wirus, który ją spowodował, nie należał do najzjadliwszych.

H. L. (WIT-AR)

WIADOMOSCI

Nr 11 (415)

5



Foto J. Engel

Kwaśniewska najlepsza na Dolnym Śląsku

W jednym z poprzednich numerów pochwaliliśmy działaczy zlotoryjskich za to, że wykorzystując dogodne warunki terenowe szczególnie nacisk położyli na słabo dotychczas rozwijające się w Zagłębiu konkurencje jak narciarstwo i saneczkarstwo.

OSTiF w Złotoryi przeprowadził już bardzo udane mistrzostwa powiatu oraz zorganizował

szereg imprez w tych konkurencjach.

O tym, że postawiono na właściwą kartę świadczą najlepiej wyniki zawodów najlepszych juniorów Dolnego Śląska w Dusznikach Zdroju. Oto wśród dziewcząt bezkonkurencyjną okazała się Kwaśniewska zaś III i IV miejsce zajęły również młode, utalentowane saneczkarki Złotoryi Skrzypińska i Mosińska.

Również juniorzy okazali się niewiele gorsi od swych koleżanek. III miejsce zajął Mazur a IV Paluch.

Utalentowanym saneczkarzom i ich opiekunom gratulujemy sukcesów.

NIE TYLKO DLA KIBICÓW Na mecze z PTTK

Wielu kibiców i sympatyków sportowych drużyn Zagłębia pozbawionych było możliwości oglądania swych pupilków podczas spotkań wyjazdowych. Kluby najczęściej dysponowały bardzo skromnymi środkami lokomocji.

W tym sezonie sytuacja ta ulegnie radykalnej zmianie. Oto oddział PTTK w Legnicy organizuje wyjazdy sympatyków i kibiców sportowych do różnych miejscowości, w których rozegrany zostanie interesujący mecz. Drużyny zaś dopingowane przez swych zwolenników może zdobyć więcej punktów na boisku swego przeciwnika.

Przykre porażki siatkarzy

Nie wiedzie się w dalszym ciągu ambitnym siatkarzom LZS w lidze wojewódzkiej. Wprawdzie rozpoczęli rozgrywki dopiero w drugiej rundzie i odbyli wszystkie mecze na wyjazdach, sędziłszy jednak, że szybko opuszczają dolne rejony tabeli. Niestety notują w dalszym ciągu dość pechowe porażki. W

ostatnim meczu z Chelmem Walbrzych trzymali się bardzo dobrze i stoczyli niezwykle zaciętą walkę przegrywając 3:2.

Nie najlepiej dzieje się również z drużyną Hutnika, która na własnym terenie przegrała z przeciwnym zespołem LZS Świdnica 2:3. Hutnicy przeżywają chyba poważny kryzys, bo wejście na boisko trenera jako szóstego zawodnika o czymś świadczy.

PROBA SIŁ PIŁKARZY

Zespoły piłkarskie Zagłębia przeprowadzają intensywne sprawdziany formy rozgrywając spotkania towarzyskie.

Kabewiak spotkał się z Górnikami Złotoryja na boisku przy ul. Bieleńskiej. Zespół wojskowych zdemontował niezłą formę i wy-

grał 7:2. W drużynie zwycięzców zobaczyliśmy wielu nowych utalentowanych piłkarzy, którzy przez dwa lata będą odbywali służbę wojskową w Legnicy. Jak nas zapewnił opiekun sportowców Kabewiaka kpt. M. Kudławiec, zespół myśli poważnie o awansie do III ligi.

Jedenastka Dziewiarza zmierzyła się z Czarnymi Zagłębia, ulegając twardo 1:4. Zdecydowanie grającej drużynie gości 1:4.

Spotkanie w Lubinie nie doszło do skutku, przeciwnicy Górników nie zjawili się i gospodarze sprawdzili swą formę dopiero w niedzielę.



Pierwszy krok bokserski już w kwietniu

Coraz intensywniej trenuje 140 młodych, zdrowych chłopców adeptów pięściarstwa wybranych spośród 480 zgłoszonych. Ćwiczą w trzech salach sportowych — przyszli następcy Gutowskiego, Froncka, braci Moździanów i Ślupskiego — podzieleni zostali bowiem na trzy grupy.

Pierwszym poważniejszym sprawdzianem umiejętności i formy młodych pięściarzy będzie tradycyjna impreza „pierwszy krok bokserski” zorganizowana już w początkach kwietnia br.

Jeśli wierzyć zapewnieniom trenera mjr Grossa, Legnica w ciągu najbliższych dwóch lat powinna odzyskać opinię najsilniejszego po Wrocławiu ośrodka pięściarstwa na Dolnym Śląsku.

„ORZEŁ” na sankach

Udane zawody saneczkowe zorganizował KS Orzeł Wojciszów. Wśród dziewcząt zwyciężyła Sucholowska przed Krajewską i Studenną.

W grupie chłopców starszych najlepszym okazał się Głosiński. Drugie miejsce zajął Zabiegło, trzecie Kłyś.

W grupie chłopców młodszych triumfował Rzęgocki przed Ciapiewiczem i Bednarzem.

115 uczestników

Udana Olimpiada SPR-ów

W Złotoryi odbyła się Zimowa Olimpiada Szkół Przysposobienia Przemysłowego w której uczestniczyło 115 uczennic i uczniów. W punktacji drużynowej zwyciężyła po raz drugi z kolei SPR Sokółowiec przed SPR Pielgrzymka.

W poszczególnych konkurencjach najlepszymi okazali się: tenis stołowy — chłopczy: Z. Cichocki, drugie miejsce zajął R. Karnasiewicz, trzecie Z. Chrabaszcz. Dziewczęta: K. Kobryn, L. Kulesza, T. Wilińska. Turniej szachowy chłopców

zakończył się zwycięstwem B. Chrzanowskiego przed E. Sową i S. Boryckim.

Dziewczęta rozegrały turniej warcabowy. Zwyciężyła H. Drzewiecka, przed J. Kołodziej i D. Buras.

Michał Klimkowski i Czesława Kochnowicz najlepsi

Mimo nie najlepszego połączenia — zasypany śniegiem tu i ówdzie sparaliżowały komunikację — do walk mistrzowskich w szachach i warcabach o tytuły najlepszych w powiecie stanęła doborowa stawka. Ilość startujących — 91 osób najlepiej świadczy jakim zainteresowaniem członków LZS cieszą się te dyscypliny sportowe.

Mistrzostwa powiatu otworzył wiceprzewodniczący Rady Powiatowej LZS Ryszard Szczepański, który po zakończonych rozgrywkach wręczył zwycięzcom dyplomy.

Turniej szachowy w kategorii drużynowej wygrał LZS Piotrówek. Drugie miejsce zajął LZS Rzeszotary, trzecie LZS Piekary Wielkie. Indywidualnie triumfował Michał Klimkowski — Piotrówek przed Stefanem Popowczakiem — Piotrówek, Józefem Zajackowskim — Piekary Wielkie oraz Antonim Kitą — Rzeszotary.

Wśród warcabistek indywidualnie najlepszą okazała się Czesława Kochnowicz — Raczkowa. Drugie miejsce zajęła Krystyna Gregorska — Rzeszotary, trzecie Jadwiga Kochnowicz — Raczkowa.

Drużynowo wygrał LZS Raczkowa przed LZS Rzeszotary.

„Ostatki” białego szaleństwa

Oddział PTTK w Legnicy należy do nielicznych w kraju, któremu udało się w pełni akcja białego szaleństwa. Każdej niedzieli bowiem — jeśli tylko sprzyjały warunki atmosferyczne — ponad setka legniczian wyjeżdżała do najatrakcyjniejszych miejscowości — ośrodków zimowych — na narty i sanki.

Ponieważ zima jeszcze wcale pełni, Oddział PTTK kontynuuje wycieczki do Karpacza, Jeleniej Góry, Bierutowie czy Szklarskiej Poręby.

W najbliższą niedzielę dwa autokary wyjadą o godz. 7 spod kamieniczek śledziowych do Karpacza.

Mistrzostwa TKKF i zakładów pracy

Ośrodek Sportu, Turystyki i Wypoczynku w trosce o zachowanie proporcji między sportem wyczynowym i masowym organizuje II mistrzostwa drużynowe w tenisie stołowym dla kół Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej i zakładów pracy.

Wszystkie startujące drużyny powinny być zgłoszone do dnia 20 bm. w KKFT, Legnica plac Słowiański 5, III piętro, pokój 86.

NAJPRZYJEMNIEJSZY PREZENT

Pokonały Polonię Świdnica 3:1

Przyjemniejszego prezentu w dniu swego święta nie mogli ofiarować swym wielbicielom siatkarzy LZS Legnica. Oto w turnieju wrocławskim postarały się o sensację dużego kalibru wygrywając spotkanie mistrzowskie w lidze wojewódzkiej z podopiecznymi trenera Zabka — Polonią Świdnica 3:1. Świdniczanom nie musimy robić zbyt wiele reklamy. Kilkakrotnie

zdobywały mistrzostwo Polski juniorek. A pierwszy zespół w ekstraklasie zachowuje się nie jak beniaminek ale jak dojrzała rutynowana drużyna.

Jak dotychczas legniczanki nie przegrały jeszcze spotkania. Szkoda tylko, że przez niedopatrzenie zarządu klubu nie walczyły w pierwszej rundzie. Miałyby bowiem szansę na bardzo dobre miejsce.

WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”, Wrocław, ul. Podwale 62.

REDAGUJE ZESPÓŁ w składzie: Krystyna Franasz, Zdzisław Grontkowski, Roman Karpinski (redaktor naczelny), Romuald Nader, Ryszard Pollak (sekretarz redakcji).

RADA REDAKCYJNA: Józef Nowak (przewodniczący), Ignacy Pressler, Franciszek Szymkowiak (z Legnicy), Paweł Sliwko, Henryk Wawrzynowicz, Stanisław Woźniak (z Bolesławca), Zbigniew Bezek, Franciszek Waniczek (z Jawora), Zdzisław Jurezyk, Jan Małek, Tadeusz Zastawnik (z Lubina), Arkadiusz Drzewiecki, Władysław Dominik, Marian Listwan (ze Złotoryi).

ADRES REDAKCJI: LEGNICA, Rynek 50/52. Telefony: red. naczelny i sekretariat — 41-46, sekretarz redakcji — 41-47. Redakcja przyjmuje skargi i zażalenia w poniedziałki i soboty od godz. 14 do 17.

ADRES REDAKCJI WE WROCŁAWIU: Wrocław, Podwale 62, telefon 340-31, wewn. 353, 354, 355 (po godzinie 16: 340-36).

BIURO OGŁOSZEŃ: Wrocław, Podwale 62, tel. 357-55. Wszelkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udzielają placówki „Ruchu” i Poczta.

Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

DRUK: Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Wrocław, ul. P. Skargi 3/5.

O-8

Dyrekcja Legnickiej Fabryki Fortepianów i Pianin

w Legnicy ul. Rewolucji Październikowej 17/19

ZATRUDNI NATYCHMIAST KANDYDATA

NA STANOWISKO KSIĘGOWEGO KOSZTOWCA

Wymagane kwalifikacje: Wykształcenie wyższe ekonomiczne i minimum 3 lata praktyki lub wykształcenie średnie ekonomiczne i 5 lat praktyki. Warunki pracy i płacy do omówienia w dyrekcji.

80-k

WIADOMOSCI

Nr 11 (415)

7

SWIATOWA Wystawa Fotografiki



OTTO STEINERT, NRF — „PORTRET”



Paul Almasy, Francja — „Posilek południowowietnamskiego robotnika”

Namiętne Amerykanki

MUZEUM Sztuk Pięknych w Rawennie (Włochy) zmuszone było podjąć rygorystyczne kroki, aby uchronić „Śpiącego Rycerza”, jedną z najwspanialszych rzeźb włoskich, dłuta Tullio Lombardiego — przed namiętnością amerykańskich turystek. Szklana szafa, w której dotąd spoczywał młodzian stała się bowiem z powodu namiętnych pocałunków a co za tym idzie szminki do ust zupełnie nieprzejrzysta. Dyrekcja Muzeum otoczyła obecnie „Śpiącego Rycerza” drutem kolczastym.

MOWA węgierska zawiera 800 tysięcy słów. Do takiego udo wodnionego w sposób naukowy wniosku doszedł współpracownik budapesztańskiego Instytutu lingwistycznego, József Kelemen. Oczywiście nie trzeba dawać, iż pracy tej poświęcił kilka ładnych lat. Jedno wydaje się być teraz pewne, język węgierski zajmuje po angielskim i niemieckim trzecie miejsce wśród języków europejskich, jeżeli chodzi o bogactwo słów. Przeciętnemu mieszkańcowi węgierskiej krainy wystarczy natomiast na co dzień ok. 5000 słów. Są jednak imponujące wyjątki np. János Arany zawarł w swych dziełach ok. 25 tysięcy słów. Zdystansował go je-

dynie Szekspir, którego dzieła zawierają aż 28 tysięcy słów i który dotąd uchodzi za niedoścignionego mistrza języka angielskiego.

Wizyty nie z tej ziemi

JAK donoszą źródła amerykańskie w stanie Virginia, co noc ukazują się niezidentyfikowane obiekty latające, czyli „latające spodki”. Rzecz jasna, goście zza świątów ostrzeliwani są z broni wszelkiego kalibru. Okazuje się jednak, że nie mają się ich żadne kule. Załoga jednego z latających spodków miała ponoć nawet wylądować na kilka minut w Richmond. Jak oświadczył tamtejszy szeryf składa się ona z małych, zielonych mężczyzn, którzy łamaną angielszczyzną oznajmili, że są Marsjanami. Swoją dro-

gą stan Virginia jest dość niegościnnie. Jakżeż można strzelać do przybyszów z innych planet?

Brak koordynacji

ONA jest bowiem główną przyczyną po wolnego tempa realizacji gigantycznej sieci autostrad, która miała połączyć wszystkie większe okręgi Stanów Zjednoczonych. Realizację projektu rozpoczęto 12 lat temu a obecnie zamyka się ona cyfrą 28.200 km czteropasmowej jezdni. Do roku 1972 powstać ma w USA sieć obejmująca 66 tys. km bezkolizyjnych autostrad. Ogólny koszt tego przedsięwzięcia wynosi 41 miliardów dolarów, z czego 90 proc. pokrywa rząd federalny w Waszyngtonie. Według opinii ekspertów końcowy termin będzie trudny do dotrzymania, gdyż istotną przeszkodą jest brak koordynacji mię-

dzy budowami położonymi na terytorium poszczególnych stanów. Z tej to przyczyny najdłuższe odcinki autostrad wynoszą jak dotąd jedynie 350 km.

Sprawa „Titanica” wznowiona

KAPITANOWIE brytyjskiej floty handlowej zażądali wznowienia sprawy dotyczącej tragicznej katastrofy luksusowego transatlantyku „Titanic”. Jak wiadomo statek ten zatonął w 1912 roku zderzywszy się z górą lodową. Wznowienie procesu przed sądem morskim ma na celu rehabilitację kapitana frachtowca „California” Stanleya Lorda. Skazany on został za nieudzielenie pomocy tonącemu statkowi. Są jed-

nak powody na to, iż kapitan Lord pomocy takiej udzielić nie był w stanie. Nic posiadał on na swoim frachtowcu urządzeń radiotelegraficznych a zatem nie mógł odbierać sygnałów SOS. „Titanic” natomiast nie posiadał czerwonych rakiet oznaczających najwyższe niebezpieczeństwo. Wszystko świadczy o tym, że kapitanowi Starleyowi Lordowi przywrócony zostanie honor. Niestety, będzie to rehabilitacja pośmiertna, gdyż zmarł on 3 lata temu w wieku 84 lat.

Rodzina milionerów

PLOT jugosłowiańskich linii pasażerskich Radovan Radulovici jest czterokrotnym milionerem. Tyle bowiem kilometrów przebył on na podniebnym szlaku. Jego córka Ksenia, zatrudniona jako stewardessa w „JAT” przebyła dotąd „jedynie” trzy miliony kilometrów.

Polowanie na aligatory



WTYM wypadku odbywa się iście po amerykańsku. Myśliwy, Tom Allen, wypatruje z helikoptera unoszącego się nad błotnistymi rejonami Florydy obiektu swych łowów. Po wykryciu aligatora opuszcza się na linie, po czym następuje walka wręcz z 3-metrowym gadem. Zwinnymi ruchami myśliwy obezwładnia aligatora a następnie razem z nim unosi się w powietrze.



Figaro na kółkach

WNRD skonstruowano ruchomy salon fryzjerski. Jest on doskonale wyposażony we wszelkie akcesoria sztuki fryzjerskiej i obsługuje odległe od centrów miejskich rejony. Mieszkańcy wsi mogą w ten sposób ko-

rzystać z najmodniejszych kreacji fryzjerskich. W ambulansie czynny jest również gabinet kosmetyczny. Kto wie, może w ramach usług dla ludności taki „Figaro na kółkach” cieszyłby się również i u nas popularnością?

Mały ale wygodny



Widoczny na zdjęciu najnowszy model włoskiego przemysłu samochodowego jest dwuosobowym pojazdem, do którego wchodzi się przez otwierany dach.

Wojna na celuloidowej taśmie

MINISTERSTWO Informacji USA zrealizowało w Południowym Wietnamie film dokumentalny na temat operacji wojsk rządowych. Jak donosi Agencja UPI film wypadł niezwykle realistycznie. W charakterze zwyciężonych, (zgodnie ze scenariuszem) partyzantów pol. wietnamskich wystąpili... statyści tawarzystwa filmowego.

Głupiec roku

TAKIM dość niecodziennym wyróżnieniem obdarzył pewien klub sportowy w Teksasie zawodowego piłkarza Jima Marshalla. Podczas decydującego meczu Marshall dorwawszy się do piłki przebiegł z nią 60 m... w kierunku własnej bramki. Niefort-

tunny piłkarz, który miał odebrać ufundowane dla niego trofeum udowodnił raz jeszcze, iż jest godnym tej nazwy kandydatem. Marshall wsiadł do innego samolotu i zamiast w Teksasie wylądował w Chicago. Oto do czego doprowadzić może sport (zawodowy!).

Kto winien?

RZECZ działa się podczas posiedzenia Berlińskiego Towarzystwa Historyków, (dodajmy, że chodzi tu o Berlin zachodni). Burmistrz tej części miasta, piastujący swój urząd z ramienia SPD, Heinrich Albertz wygłosił dość oryginalną teorię. Wybielił on mianowicie Prusy z jakiegokolwiek winy dotyczącej drugiej wojny światowej. Wojnę sprowokowało, zda-

niem Alberta jedynie „kilku Austriaków i Bawarczyków”. W taki oto „naukowy” sposób można zapomnieć o pruskim junkierstwie i pruskim drylu, a także o pruskiej mentalności. Jak wiadomo, właśnie te elementy były kolebką militarystycznych dążeń Niemiec.

